

Cena numeru Zł. 1.50.

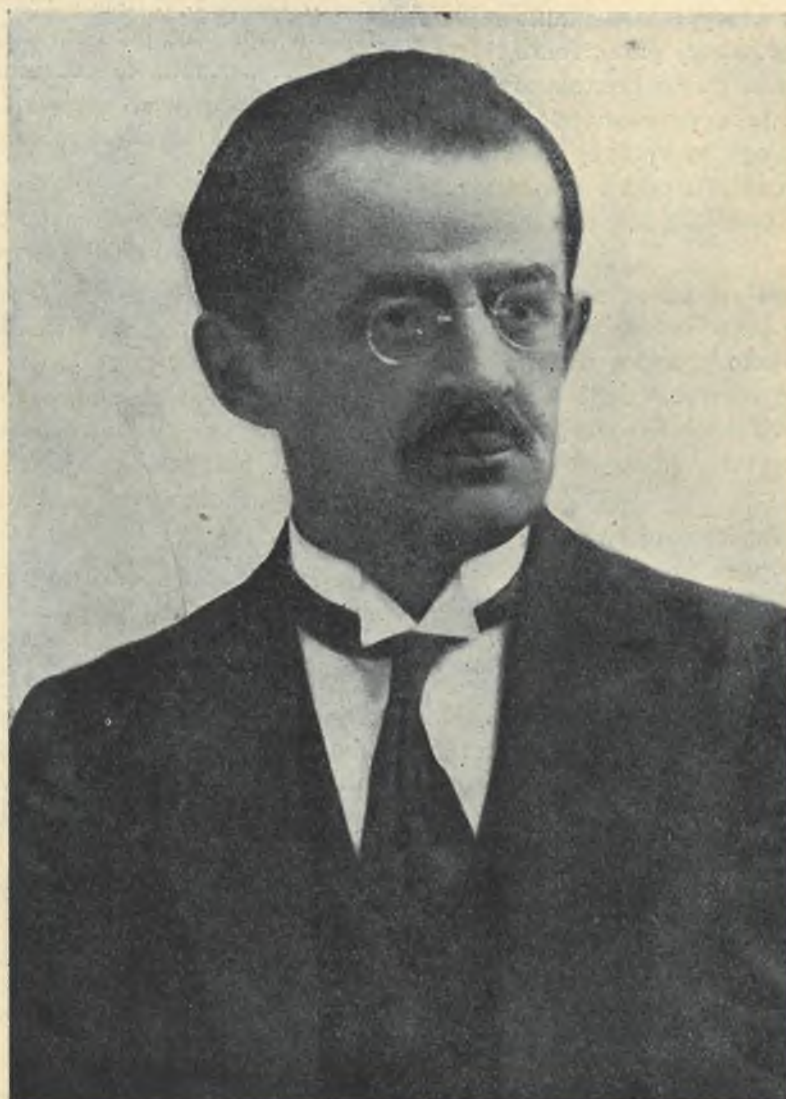
OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

Nr. 9-10

Warszawa, Maj 1934 r.

Rok X

**Czaty**
czasopismo straży granicznej



PREZES RADY MINISTRÓW
Prof. Dr. LEON KOZŁOWSKI

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Prezes Rady Ministrów

Prof. Dr. Leon Kozłowski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył kierownictwo nowego rządu prof. dr. Leonowi Kozłowskiemu, dotychczasowemu Wiceministrowi Skarbu.

Prof. dr. Leon Kozłowski urodził się w r. 1892 w Rembieszycach powiatu jędrzejowskiego. Wychowywał się w Przybysławicach powiatu miechowskiego. Studja średnie ukończył w Warszawie, otrzymując maturę w gimnazjum Wróblewskiego w r. 1910. Potem studjował nauki przyrodnicze na uniwersytecie Jagiellońskim oraz na uniwersytecie w Tuebingen, rozpoczynając już wtedy działalność naukową. W r. 1913-14 brał prof. dr. Leon Kozłowski udział wraz z prof. Schmidtem w wyprawie naukowej na Krym i Kaukaz, zorganizowanej przez fundację im. Wirchowa. Prof. dr. L. Kozłowski doktoryzował się w Tuebingen z geologii jako przedmiotu głównego oraz z geografji i archeologii klasycznej jako przedmiotów pobocznych. W czasie studjów uniwersyteckich wydał prof. dr. L. Kozłowski kilka prac naukowych.

W r. 1920 habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie jako docent prehistorji. W r. 1921 został powołany jako profesor nadzwyczajny na katedrę prehistorji uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W r. 1928 został mianowany profesorem zwyczajnym tego uniwersytetu, gdzie prowadził wykłady aż do r. 1930.

W ciągu swej działalności naukowej odbył prof. dr. L. Kozłowski wiele wypraw i podróży naukowych, pracując w muzeach niemieckich, francuskich i angielskich oraz prowadząc badania naukowe w krajach bałkańskich i bałtyckich.

Prof. dr. L. Kozłowski posiada w swym dorobku naukowym wiele prac dotyczących głównie ziem polskich, ale obejmujących także zagadnienia Europy jako całości.

Z dziedziny badań terenowych poświęcił się specjalnie pracy nad Francją północną. Prace naukowe prof. dra L. Kozłowskiego ukazywały się przeważnie w języku polskim, jednakże dużo rozpraw ukazało się również zagranicą w językach francuskim i niemieckim.

Prof. dr. L. Kozłowski jest członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą.

Równoległe do działalności naukowej prof. dr. L. Kozłowski brał żywy i wybitny udział w działalności polityczno-niepodległościowej. W 1909-10 jako członek Związku Młodzieży Postępowej jest jednym z głównych inicjatorów i organizatorów Związku

Młodzieży postępowo - niepodległościowej, której pierwszy zjazd zwołuje w r. 1910. W czasie studjów uniwersyteckich w Krakowie bierze żywy udział w działalności Stowarzyszenia „Promień”, Związku Strzeleckiego, oraz Związku Walki Czynnej.

Z ramienia Z. W. C. delegowany kilkakrotnie do Warszawy prowadził akcję nad organizowaniem kół w Kongresówce. W r. 1914 prof. dr. L. Kozłowski bierze udział w Legjonach, od 6 sierpnia zaciągając się do 1 pułku Beliny, odbywając z tym pułkiem kampanję na froncie.

W końcu r. 1915 odkomenderowany do pracy politycznej, pracuje jako referent polityczny w okręgu P. O. W. w Lublinie, Radomiu i Kielcach. W listopadzie 1918 prowadzi akcję rozbrojeniową i przewrót polityczny na terenach powiatu miechowskiego, olkuskiego.

W r. 1920 wstępuje jako ochotnik do służby wojskowej i po jej odbyciu powraca do prac naukowych w Krakowie, a następnie we Lwowie.

W r. 1926 jest we Lwowie jednym z organizatorów Związku naprawy Rzeczypospolitej. W r. 1928 kandyduje do Sejmu z listy państwowej B. B. i w końcu r. 1929 po złożeniu mandatu przez prof. Bartla wchodzi do Sejmu na jego miejsce, biorąc żywy udział w pracach parlamentarnych, szczególnie w komisji budżetowej.

W r. 1930 wchodzi do sejmu jako poseł z rodzinnego okręgu kieleckiego, a 4 grudnia 1930 r. został powołany na stanowisko ministra reform rolnych w gabinecie premiera Sławka, zachowując tę tekę w pierwszym okresie gabinetu premiera Prystora. Z chwilą połączenia ministerstw rolnictwa i reform rolnych w jedno ministerstwo ustępuje z gabinetu i obejmuje stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu.

Prof. dr. L. Kozłowski jest porucznikiem rezerwy i posiada odznaczenia: Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych, Krzyż Oficerski i „Polonia Restituta”.

* * *

Nadmienić wypada, że Pan Premier, któremu Straż Graniczna bardzo wiele ma do zawdzięczenia, żywo interesował się w czasie pełnienia funkcji Wiceministra Skarbu sprawą bezpieczeństwa granicy i organizacją walki z przestępczością na szkodę Skarbu Państwa.

Na Imieniny Pana Komendanta

NAZWISKO CZCIGODNEGO SOLENIZANTA, PANA PUŁKOWNIKA JANA JUR-GORZECZOWSKIEGO, NIEROZDZIELNIE ZROŚŁO SIĘ ZE STRAŻĄ GRANICZNĄ. POD JEGO ROZKAZAMI STRAŻ GRANICZNA PRZEŻYŁA OKRES SWEJ ORGANIZACJI, POD JEGO DOWÓDZTWE M NABRAŁA TĘŻYŻNY I ZWARTOŚCI, JAKĄ DZISIAJ CHLUBIĆ SIĘ MA PRAWO. POD JEGO WRESZCIE PRZEWODNICTWEM I ZA JEGO NIEODPARTYM WPŁYWEM MORALNYM UROBIŁA SIĘ IDEOLOGJA STRAŻY GRANICZNEJ, IDEOLOGJA OFIARNEJ AŻ PO ŚMIERĆ SAMĄ SŁUŻBY DLA DOBRA OJCZYZNY.



Komendant Straży Granicznej
PŁK. JAN JUR-GORZECZOWSKI.

AŻ PO ŚMIERĆ SAMĄ... WIELKIE TO SŁOWA, MÓWIĄC JEDNAK O STRAŻY GRANICZNEJ I JEJ KOMENDANCIE MAMY PEŁNE PRAWO ICH UŻYĆ W ZNACZENIU DOSŁOWNEM, NIE ZAŚ TYLKO JAKO SZUMNY FRAZES IMIENINOWY.

O BOK ŚMIERCI SZEDŁ DZIŚ SIĘSZY KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ, PŁK. JUR-GORZECZOWSKI. PRZEZ CAŁY OKRES WALK NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH; — OKO W OKO ZE ŚMIERCIĄ, MA PRAWO KAZAĆ DZISIAJ PEŁNIĆ SŁUŻBĘ SWYM PODKOMENDNYM.

ROK TEMU ŚWIĘCILIŚMY PIERWSZE PIĘCIOLECIE ISTNIENIA STRAŻY GRANICZNEJ. LATA BIEGNĄ Z REGULARNOŚCIĄ NIEUBŁAGANĄ, Z SZEREGÓW NASZYCH CORAZ TO ODPADAJĄ STARZY ŻOŁNIERZE, STERANI TRUDAMI SŁUŻBY. LUZUJĄ ICH KOLEDZY MŁODZI, KTÓRZY SZYBKO WSIĄKAJĄ BEZ RESZTY W NOWE SOBIE ŚRODOWISKO, ŚRODOWISKO PRZEPOJONE TRADYJCJĄ NIEPODLEGŁOŚCIOWO - LEGJONOWĄ. W TEN SPOSÓB UTRWAŁA SIĘ W DALEKĄ PRZYSZŁOŚĆ PIĘKNA TRADYJCJA OFIARNEJ SŁUŻBY NA GRANICACH RZECZYPOSPOLITEJ, TRADYJCJA, KTÓREJ ŹRÓDŁEM JEST OBECNY NASZ KOMENDANT.

IMIENINY PANA KOMENDANTA, TO NASZE WIELKIE ŚWIĘTO. ŚWIĘTO RODZINNE, BO O BOK ZALEŻNOŚCI SŁUŻBOWEJ I NALEŻNEJ CZCI DLA ZASŁUG — CAŁA STRAŻ GRANICZNA ŻYWI DLA SWEGO KOMENDANTA SERDECZNE UCZUCIA WIELKIEJ ŻYCZLIWOŚCI I OSOBISTEGO PRZYWĄŻANIA.

TEGOROCZNE ŻYCZENIA NASZE ZASTAJĄ PANA KOMENDANTA NA KURACJI NADWĄTLONEGO ZDROWIA. WIERZĄ LUDZIE, ŻE SZCZERE I SERDECZNE ŻYCZENIA MOCNE SĄ JAK PROMIENIE SŁOŃCA, SKUPIONE W SOCZEWCE. OBY PROMIENIE SERC NASZYCH, SKUPIAJĄCE SIĘ W DNIU 16 MAJA WOKÓŁ OSOBY PANA KOMENDANTA, PRZYCZYNIŁY SIĘ DO RYCHŁEGO JEGO WYZDROWIENIA.

J. MISIEWICZ

Nadkomisarz Kom. Gł. P. P.

Na pozór — drobiazgi

Zbyt dobrze jest znane znaczenie, jakie przy dochodzeniu mogą mieć drobiazgi, aby trzeba się było nad tem rozwozić. Dlatego też artykuł niniejszy nie ma na celu przekonywania pod tym względem, a tylko podanie kilku wybitnych przykładów z polskiej i zagranicznej praktyki kryminalnej, wskazujących, jak z drobnych na pozór rzeczy, przy zastosowaniu wobec nich badań naukowych i odpowiedniego rozumowania, można niejednokrotnie wyprowadzić decydujące dla dochodzenia wnioski.

W r. 1924 zgłosił się do naszej policji właściciel składu win i wódek z zameldowaniem, że okradziono mu sklep. W trakcie oględzin miejsca kradzieży stwierdzono, że otwór w murze, przez który mieli się dostać złodzieje, ma zadrapania tynku, pochodzące od łomu, którym podważono cegły dla zrobienia otworu. Uwagę prowadzącego dochodzenie zwróciło jednak to, że zadrapania tynku znajdowały się od **wewnątrz** składu, a nie od zewnątrz, jakby powinno być przy zwykłym włamaniu złodziejskim. Z tego powstało podejrzenie, że otwór zrobił od wewnątrz sam właściciel w jakichś specjalnych celach. Jakoteż okazało się, że zainscenizował on kradzież w celu uniknięcia podwyżki opłaty akcyzowej od napojów alkoholowych, jaka w tym czasie nastąpiła. Z rzekomo skradzionych wódek znaleziono 100 butelek w kupie nawozu leżącej na podwórzu, 200 w stodole pod słomą, kilkadziesiąt na strychu chlewu i resztę w bruzdach ogrodu warzywnego.

W sprawie zamordowania pewnego lekarza, jakie miało u nas miejsce w r. 1932, prowadzący dochodzenie, idąc za śladami stóp, pozostawionymi przez mordercę, doszedł do słupka po zniszczonym płocie. Na jednym z gwoździ tego słupka znajdowało się kilka nici z granatowego materiału, na wysokości 30 cm. ponad ziemią. Wynikało z tego, że morderca, śpiesznie uchodząc, zawadził widocznie spodniami o ten gwóźdź. Ponieważ trop w pewnym miejscu urwał się, przeto policjant nie mógł iść dalej śladami zbrodniarza. Nie dając jednak za wygrane, skojarzył morderstwo z faktem, że przed kilku dniami przybył do jednego z mieszkańców syn, mający już za sobą przeszłość kryminalną. Gdy w związku ze skierowaniem podejrzenia na tego przybysza, dokonał u niego rewizji, znalazł zmoczone **granatowe** spodnie, posiadające u dołu, na prawej nogawce, poniżej kolana, rozdarcie, jakby od zaczepienia o gwóźdź. Ten drobny szczegół pozwolił udowodnić sprawcy morderstwo.

Na ulicy m. Łodzi, w marcu r. 1928, obrabowany został kupiec, któremu złoczyńcy zabrali teczkę, za-

wierającą 50.000 zł. gotówką oraz weksle na 100.000 zł. Rabunek dokonany został przez oszołomienie kupca jakimś tępem narzędziem w tył głowy. Ogluszony kupiec, odzyskawszy wkrótce przytomność, wszczął alarm. Nadbiegły na skutek tego policjant pogonił za jednym z napastników, który jednak ostrzeliwując się, wpadł do pobliskiego domu, a stamtąd, przeskoczywszy parkan, znikł w ciemnościach. Delegowany na miejsce przodownik, znalazł na podwórzu tego domu kilka łusek z wystrzelonych przez bandytę naboju, zaś po przeciwnej stronie parkanu czarny guzik z szaremi prążkami. Wszystko przemawiało za tem, że guzik ten oderwał się bandycie przy przełazeniu przez parkan. Odkrycie to nie posunęło jednak sprawy ani o krok naprzód. Zdarzyło się jednak, że po pewnym czasie, w pobliżu Łodzi, schwytano na gorącym uczynku dwu włamywaczy. Zdarzyło się przytem, że do przesłuchania ich został przypadkowo delegowany ten sam przodownik, który prowadził pierwsiastkowe dochodzenie w sprawie obrabowania kupca. Jakież radosne zdumienie ogarnęło przodownika, gdy stwierdził, że jeden z włamywaczy jest ubrany w palto, posiadające **czarne guziki w szare prążki**, z wyjątkiem jednego guzika, który był **zupełnie inny**. Gdy porównano guziki palta z guzikiem znalezionym w związku ze sprawą ograbienia kupca, stwierdzono ich zupełne podobieństwo. To skłoniło włamywacza, że przyznał się do ograbienia kupca, wskazując przytem współników napadu.

Już leśniczy powracał leśną drogą z obchodu rewiru, gdy nagle z gęstego zagajnika padł strzał, wymierzony tak zbliska, że widać było dym. Strzał na szczęście chybił, leśniczy nikogo nie zauważył, natomiast jego pomocnik, który szedł za nim, spostrzegł sylwetkę uciekającego człowieka, ubranego w szaro-zielony płaszcz. Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło że w pobliżu miejsca zamachu na leśniczego znajdował się w gęstwinie pień, wokoło którego była zdeptana ziemia. Tu widocznie morderca zaczął się, oczekując w pobliżu drogi na leśniczego. Przeszukawszy uważnie teren, prowadzący dochodzenie, znalazł w pobliżu pnia dwie wypalone zapalki, zużyte widocznie przez mordercę do papierosów, jakie palił dla zabicia dłużącego się czasu oczekiwania. Zapalki te były o tyle charakterystyczne, że zarówno barwą, jak i kształtem, długością oraz gatunkiem różniły się od zapalek powszechnie używanych. Albo więc były to zapalki z zapasu starych zapalek krajowych wycofanych już z obiegu — albo, co bardziej prawdopodobne, zapalki pochodzenia zagranicznego. Idąc po linii tego ostatniego przypuszczenia, pro-

wadzący dochodzenie dowiedział się, że do niejakej Andressowej wrócił ostatnio mąż z Francji, gdzie przebywał na robotach. Gdy udano się do Andressa, znaleziono u niego między innymi kilka pudełek zapalek, które przywiózł ze sobą z Francji, a które bliźniaczo było podobne do dwu wypalonych zapalek, znalezionych na miejscu zamachu. Ten szczegół, w połączeniu z odnalezieniem fuzji oraz szarozielonego płaszczka, ukrytych w leśnym schowaniu, skłonił Andressa do przyznania się do winy.

W odległości 3 klm. od jednego z naszych miast powiatowych odnaleziono zakopanego trupa. Jak się okazało, zabitym był pewien handlarz wędrowny. Jedynym śladem był znaleziony w pobliżu miejsca przestępstwa świeżo odłamany kawałek trzonka, prawdopodobnie od młotka. Drobiazg ten zostawiony został prawdopodobnie przez zabójcę, biorąc pod uwagę, że oględziny zwłok kupca stwierdziły 32 rany w głowę, zadane jakimś tępem narzędziem, prawdopodobnie młotkiem. Korzystając ze zjazdu okolicznych komendantów posterunków policyjnych, jaki akurat w tym czasie odbywał się w mieście powiatowym, sędzia śledczy okazał im odłamek trzonka, zalecając aby zwracali uwagę na osoby, posiadające młotek ze złamanym względnie z nowym trzonkiem. Po upływie kilku tygodni, w odległości 50 klm. od miejsca zabicia kupca, wieśniacy zatrzymali złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży konia, stojącego pod karczmą. Gdy policja zrewidowała zatrzymanego złodzieja, znalazła u niego młotek ze złamanym trzonkiem. Porównanie wykazało, że odłamek znaleziony w związku ze sprawą zamordowania handlarza doskonale pasuje do złamanego trzonka. Zabójca i niefortunny złodziej konia okazali się notorycznym przestępcą, skazanym na bezterminowe więzienie i zbiegłym stamtąd podczas buntu w więzieniu.

W pewnym wypadku kradzieży w okolicy Czerniowic ujawniono sprawcę na podstawie pozostawionego przezeń na miejscu przestępstwa kija wierzbowego. Sukces ten prowadzący dochodzenie zawdzięczał niezwyklej skrupulatności badań, jakie w tym kierunku przeprowadził. Oto przybywszy na miejsce kradzieży i znalazłszy pozostawiony kij wierzbowy, zadał sobie trud przepatrzenia krzaków wierzby, jaka rosła przy pobliskim stawie. Rezultat poszukiwań, aczkolwiek bardzo żmudny, opłacił się sowicie: w krzakach sterczał nad trawą ucięty pieńek wierzby, którego przekrój idealnie pasował do jednego końca kija. Co więcej, ścięcie pieńka miało na sobie wyraźne ślady dwu szczerb od siekiery, jaka cięcie zostało zrobione. Trzymając się tej wskazówki, zbadawszy wiele siekier w okolicznych chatkach, prowadzący dochodzenie znalazł wreszcie w mieszkaniu pewnego wieśniaka siekiere, której dwie szczerby idealnie pasowały do śladów pozosta-

wionych na uciętym pieńku wierzbowym. W tych warunkach udowodnienie wieśniakowi kradzieży było już drobiazgiem.

Głośnia w swoim czasie kradzież w zamku Rotszylda w Weidhofen, w czasie której skradzione zostały kosztowności wartości około 50000 fr., została wykryta dzięki kawałkowi opaski papierowej, pochodzącej z baterji do kieszonkowej lampki elektrycznej. Taki kawałek opaski pozostawił właśnie złodziej w jednym z pokojów, nabijając widocznie latarkę nową baterją, której opaska była częściowo oderwana: jak się następnie okazało, brak było w opasce akurat tego kawałka, który znaleziony został po kradzieży w zamku Rotszylda.

W pewnej hurtowni chemikaljów, mieszczącej się w Amsterdamie, spostrzeżono, że jedna flaszka balsamu peruwiańskiego została rozbita, druga zaś wypróżniona. Podejrzenie padło na służącego, na którego spodniach znaleziono ciemno-brązową plamę, pochodzącą prawdopodobnie ze skradzionego balsamu. Ponieważ służący utrzymywał, że plama pochodzi ze skaleczenia się, przesłano spodnie do laboratorium policyjnego, w którym stwierdzono, że rzeczywiście plama powstała z krwi. Badający chemik był jednak na tyle skrupulatny, że poddał pozatem zbadaniu pył, jaki znajdował się w kieszeniach spodni. I oto okazało się, że w pyłe znajdują się mikroskopijnie małe kuleczki rtęci i drobnutki pyłek herbaciany. Taki rezultat badania skłonił chemika do zwrócenia kierownikowi hurtowni uwagi na zapasy rtęci i herbaty. Jakoż stwierdzono w nich znaczne braki, których sprawcą był służący.

We Francji, w r. 1928, odbywał się proces przeciwko małżonkom Nourric i niejakiemu Duquenne, oskarżonym o morderstwo w celu rabunkowym. Na rozprawę wezwany był między innymi ekspert policyjny, który przedstawił ciekawe rezultaty badań porównawczych, jakie przeprowadził nad kawałkiem sznura i chustką do nosa, znalezionych przy zamordowanym oraz drugim kawałkiem sznura oraz inną chustką, które stanowiły własność oskarżonych. Ekspert udowodnił, że obydwie kawałki są częściami jednego sznura, gdyż składają się z włókien jednakowej ilości, jednakowego gatunku i jednakowo kręconych, najważniejsze jednak, że badanie chemiczne wykazało na obu kawałkach ślady jednych i tych samych obcych substancji, co dowodziło, że obydwie kawałki przez długi czas znajdowały się w jednym miejscu albo były używane w jednakowych warunkach. Chustki po zbadaniu okazały się również jednakowe. Ze były wycięte z jednej i tej samej sztuki materiału, to zostało udowodnione przez ustalenie w obu tych samych omyłek tkacza, który w jednym miejscu opuścił czerwoną nitkę, a w drugim nitkę białą użył grubszą od innych. Ponieważ jednak z jed-

nej sztuki materiału można zrobić 180 chustek, które mogły różnemi drogami trafić do różnych ludzi, preto ekspert przeprowadził dla temwiększej pewności dodatkowe badanie, na podstawie którego ustalił, że badane chustki były obrębione przez jedną i tę sa-

mą osobę, jak na to wskazywały: rodzaj maszyny do szycia oraz igły, numer i rodzaj nici, ścieg i sposób zakańczania, które na obu chustkach były jednakowe. Oczywiście, że te rezultaty badań silnie oskarżonych obciążęły.

JÓZEF KOWALSKI
Komisarz

Pogadanki o służbie granicznej

Wstąpiliśmy do służby granicznej, mając poza sobą służbę wojskową. Zasadnicze obowiązki żołnierza są nam znane. Zasadnicze obowiązki strażnika granicznego są podobne obowiązkom żołnierza armji.

Strażnik graniczny ma obowiązek strzeżenia Ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym. Wrogiem jest każdy, kto narusza granice Rzeczypospolitej, kto godzi w jej prawa, kto czyni jej szkodę materialną, lub moralną.

Granice Polski naruszyć może wojsko obce, jeśli wkroczy na jej teren. Mówimy wtedy, że nastąpiła akcja zbrojna przeciw nam, pogwałcenie neutralności naszego państwa, lub naruszenie naszego terytorjum. Na akcję zbrojną wymierzoną przeciw nam, nie mamy innej odpowiedzi, jak wzajemną taką akcję. Pogwałcenie naszej neutralności nastąpiłoby wtedy, gdyby wojska obce bez naszej zgody wykonały świadomie przemarsz przez polskie terytorjum. Naruszenie terytorjum może nastąpić mimowolnie, przez pomyłkę, lub świadomie, celem szpiegostwa, prowokacji i t. p.

Nienaruszalność naszych granic przez wojska obce jest gwarantowana prawem międzynarodowem. Na straży tej nienaruszalności stoi nasza armja, mająca swoje czaty. W tem znaczeniu my, Straż Graniczna, jesteśmy placówkami armji, a wiecie, jakimi są obowiązki placówki wystawionej przez czatę główną?

Więc, w ten sposób Straż Graniczna zabezpiecza granice Państwa pod względem wojskowym.

Omówione wypadki naruszenia granic przez obce wojska są wypadkami jawnymi i wobec nich żołnierz Straży Granicznej zachowuje się tak, jak mu nakazuje honor żołnierski i obowiązek synowski wobec Ojczyzny.

W czasie pokoju wroga armja usiłuje wniknąć w nasze terytorjum ukrytymi sposobami, mając na celu zbadanie naszych sił, aby w ten sposób ułatwić sobie jawną akcję zbrojną. Ta praca nazywa się jego wywiadem wojskowym.

Dobrze to rozumiemy, że wnikanie obcego wywiadu na nasze terytorjum musi odbywać się przez granicę, której my strzeżemy. Rozumiemy też dobrze, jak wielka pod tym względem odpowiedzialność cią-

ży na Straży Granicznej, bo każdy, przepuszczony przez nas szpieg, może wyrządzić naszemu państwu nieobliczalne szkody.

Szpieg wrogiego państwa wie, że w razie przychwycenia, czeka go surowa kara. Często, jest on również gorącym patriotą swojego państwa i chciałby jak najlepiej mu przysłużyć się. Pozatem, rozporządza i pieniężną siłą i pomocą ludzi oddanych jego sprawie, a mieszkających na naszym terytorjum, potrafi zachować „maskę” to znaczy udać kogo innego, wprowadzając nas w błąd.

Materiał szpiegowski umie tak przechowywać, że nieraz najdokładniejsza rewizja osobista przy nim nic nie ujawni.

Szpieg wojskowy posługuje się zaufanymi przemytnikami w komunikowaniu się przez granicę, a także, niejednokrotnie używa do akcji przestępców kryminalnych, zdecydowanych na wszystko. Uwzględniwszy wysokie zarobki i wysoką odpowiedzialność owych pomocników, zdajemy sobie sprawę, że z nimi, jak również ze szpiegami właściwymi walka jest trudną.

Ponieważ szpiegostwo prowadzone jest stale, na każdym odcinku granicy, różnymi sposobami i metodami, stałą musi być czujność Straży Granicznej, stała, walka. Szpieg nie wybiera sobie mniej lub więcej ruchliwych odcinków, lecz przekracza granicę tam, gdzie się go najmniej spodziewamy.

Państwa ościenne prowadzą szpiegostwo nie tylko przez własną granicę, gdyż bardzo często łatwiej im jest w tych celach posługiwać się granicami obcemi.

Zwrócić należy, również, uwagę na to, że szpieg, częstokroć, posługuje się najlegalniejszymi dokumentami, obiera sobie najniewinniejsze zawody i wykonuje je sumiennie, fachowo, nie nasuwając podejrzeń; wśród swego otoczenia umie pozyskać zaufanie i sympatję.

Państwa obce, uprawiające szpiegostwo w naszym kraju, starają się przekupić naszych pracowników, mających możność dostarczania pożądaných dokumentów i wiadomości, wybierają sobie ludzi o słab-

szym charakterze, mających skłonności do zabawy, nie umiejących utrzymać się z poborów. Takich ludzi zdobywają podstępem, najczęściej płacząc ich w jakąś kłopotliwą, pieniężną aferę, podsuwają im kobietę-szpiega, lub odpowiedniego kompana i drogą deprawacji zdążają do celu. Tajne domy gry hazardowej, lunapary, kabarety i t. p. stwarzają odpowiednie warunki dla pracy szpiegowskiej i tam najczęściej szpieg wyszukuje swych ofiar.

W pogadance dzisiejszej wspomnieliśmy, że poza wojskiem granicę naruszyć mogą bandy dywersyjne, o ile działają z wiedzą władz państwa ościennego.

Grasują one na granicach między państwami, których stosunki polityczne i graniczne nie są uregulowane, także, w czasie wojny, lub dla jej sprowokowania.

Zaburzenia wewnętrzne sąsiadującego państwa mogą też być przyczyną powstania w niem band dywersyjnych.

Banda dywersyjna jest to nieregularny, uzbrojony oddział, który w celach sabotażu i rabunku gwałtem wkracza na terytorjum sąsiedniego państwa, naruszając jego granicę. O ile podobne wkroczenia na cudze terytorjum oddziału regularnego wojska przeważnie wywołuje wojnę, o tyle wkroczenie bandy dywersyjnej tylko wojnę może wywołać, a to dlatego, że za wstąpienie uprzywilejowanej i usankcjonowanej organizacji, jaką jest regularne wojsko odpowiada całe państwo, natomiast, nie sankcjonuje ono band dywersyjnych i ściga je, jako zagrożające bezpieczeństwu publicznemu i chociaż skrycie może popierać akcję band nazewną, jawnie, jednak, zachowuje pozory zwalczania tych akcji.

Gwałtowne wkroczenie na nasze terytorjum wojska obcego w celach wojennych przeciwko nam, nazywa się napadem zbrojnym.

Napadu zbrojnego może wróg dokonać przez granicę lądową lub wodną, przekraczając ją na zie-

mi lub w powietrzu. Napadem zbrojnym będzie również ostrzeliwanie naszego terytorjum przez wojska obce, bez przekraczania granicy państwowej.

Pogwałceniem naszej neutralności nazywa się wkroczenie na nasze terytorjum i bez naszej zgody wojsk obcych w celach przemarszu, a dla ułatwienia sobie akcji zbrojnej przeciwko innemu państwu.

Naruszeniem naszego terytorjum jest samowolne wkroczenie na naszą ziemię wojskowych, lub dowodzonych przez regularne wojsko jednostek sił zbrojnych obcego państwa.

Takie naruszenie naszego terytorjum na granicy lądowej i wodnej, na ziemi i w powietrzu, może nastąpić umyślnie, a również i przez pomyłkę.

Ochrona granicy pod względem wojskowym jest wysoce odpowiedzialną czynnością Straży Granicznej. Aby, pod tym względem, sprostać zadaniu, Straż Graniczna musi dokładnie szkolić się.

Główną cechą strażnika granicznego powinna być umiejętność zachowania tajemnicy o wszystkim, co może interesować wrogów naszego Państwa. Zdradzić tajemnicę można mimowolnie, a także pośrednio, powierzając ją ludziom zaufanym, lecz nie umiejącym zatrzymać wiadomości przy sobie. Dlatego też, o rzeczach stanowiących tajemnicę służbową lub państwową powinno się mówić tylko na gruncie służbowym i to w miarę konieczności. Na gruncie prywatnym nie wolno jest, choćby z najbardziej zaufanymi osobami, tych kwestji poruszać, bo pamiętajmy o tem zawsze, że szpieg podsłuchuje. W korespondencji, w pismach prywatnych i urzędowych jawnych, w rozmowach telefonicznych, w notatkach osobistych i służbowych nie przechowywanych pod zamknięciem, nie wolno poruszać spraw stanowiących tajemnicę służbową lub państwową. Natomiast każdy strażnik ma obowiązek niezwłocznie donieść przełożonemu o wypadkach ujawnienia zdrady takich tajemnic przez osoby inne.

PAMIĘTAJ, ŻE

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY
ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA!**

NALEŻENIE DO K. W. P.

JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM

JAN SIKORSKI, kpt. rez.

W 25-lecie „Zarzewia”, „Polskich drużyn Strzeleckich” i „Skautingu”

W tym roku przypada 25-ta rocznica powstania ruchu niepodległościowego, zwanego „Zarzewiem”, od organu naczelnego p. n. „Zarzewie”, którego numer pierwszy ukazał się we Lwowie w 1909 r.

Młody ruch zarzewiacki, doborem ludzi w służbie niepodległości Polski, posiada tak wielki dorobek, że trudno byłoby o nim przemilczeć, pisząc naszą najnowszą historję i ostatnią zwycięską walkę o wyzwolenie narodu z trójzaborowej niewoli.



„STRAŻNIK”

Rzeźba insp. Kozubka, ofiarowana płk. Jur-Gorzechowskiemu z okazji imienin, przez oficerów i szeregowych Str. Gr.

Wprawdzie niepodległościowy ruch zarzewiacki datuje się dopiero od 1909 r., jednak wywodzi się z dawnej organizacji patriotycznej młodzieży polskiej, która była związana z tak zwanym ruchem wszechpolskim. Między młodzieżą wychowaną pod zaborem rosyjskim w szkole polskiej, a przywódcami ruchu wszechpolskiego zarysowują się różnice poglądów już od 1905 roku, t. j. powszechnego strajku szkolnego, który zakończył się zwycięstwem młodzieży, popartej przez patriotyczną część społeczeństwa, i utworzeniem średniego szkolnictwa polskiego w zaborze rosyjskim. Zarysowany i stale pogłębiający się rozdział ideowy między młodzieżą niepodległościową, a ruchem wszechpolskim, nabiera w szybkim tempie wielkich rozmiarów i zmierza wprost do rozłamu.

Niepodległościowy ruch zarzewiacki, idąc w szeregi akademickie i młodzieży szkół średnich, takie głosi wyznanie wiary w wstępnym artykule numeru pierwszego „Zarzewia”:

„Pragniemy w imię najwyższej idei niepodległości wśród młodzieży pracować, by wyrobić w niej tyle duchowych i fizycznych sił, aby ich na codzienny obywatelski trud i na walkę orężną starczyło, by wychować zastęp podchorążych, którzy sztandaru swego nie odstąpią, aż go na wolnej zatkną ziemi”.

Nie w głoszeniu pięknych haseł, które porywały szeregi młodzieży, w realnej pracy i służbie codziennej tkwi główna wartość ruchu zarzewiackiego, bowiem służbę idei niepodległości widział w pracy nad sobą przez wzbogacenie swych wartości moralnych, umysłowych i fizycznych, kształtowanych i rozwijanych w organizacjach stworzonych przez „Zarzewie”.

Jak silny moralnie i wartościowy umysłowo, oraz pełen entuzjazmu i energii był liczny zastęp zarzewiacki, niech świadczy ogólny dorobek organizacyjny, który w stosunkowo krótkim czasie może poszczycić się szeroką pracą organizacji, wychowania politycznego i wojskowego.

Roczniki „Zarzewia” zawierają cenny dorobek pracy twórczej zarzewiaków nad krystalizowaniem się niepodległościowej myśli polskiej i tworzeniem programu czynnej służby niepodległości narodu.

Wśród publicystów zarzewiackich wyróżniają się twórczością i głębią myśli: wielki przyjaciel i patron ruchu zarzewiackiego prof. uniw. dr. Eugenjusz Romer, który pisze rozprawę p. t. „Przyrodzone podstawy Polski historycznej” obalające dotychczasową teorię, że położenie geograficzne Polski miało decydujący wpływ na utratę naszej niepodległości, prze-

ciwnie, prof. Romer dowodzi, iż posiadamy wszelkie warunki istnienia i rozwoju, jako państwo niepodległe; dr. Feliks Młynarski „Zagadnienie polityki niepodległości”, Jan Rzepecki, Stanisław Sasorski, Henryk Bagiński (Józef Chłopski), Mieczysław Neugebauer (Norwid), Józef Kożuchowski, Marja Konopacka, Tadeusz Kobyłański, Stanisław Długosz (Tetera), Apolinary Krupiński, Zygmunt Karwacki, Ryszard Feliks Wojdaliński i inni; zpośród poetów — Andrzej Sienkiewicz, Stanisław Długosz, Jan Fryling.

Zarzewiacka „Tajna Polska Szkoła Państwowa” miała kształcić i urabiać w duchu niepodległościowym serca i umysły młodzieży; wychowanie mięśni zarzewiaci powierzają organizacji skautowej, którą z gruntu angielskiego zaszczepiają w szeregach młodzieży polskiej.

Skauting, wprowadzony w Anglii przez generała Baden Powella, w Polsce przez naszą młodzież został przyjęty z prawdziwym entuzjazmem. Trzeba przyznać, że organizacja skautowa dawała wiele, bowiem prawo skautowe uczyło czynnej miłości Ojczyzny i bliźniego, nadto młodzież ćwicząca miała zapewniony rozwój moralny i fizyczny, rozwinięcie energii, nabranie wytrwałości, zahartowanie, kształcenie pamięci i spostrzegawczości, orjentowanie się w terenie oraz poznanie i ukochanie kraju ojczystego i przyrody.

Zarzewiaci, skautingowi (harcerstwu) powierzają wstępne i przygotowawcze wychowanie młodzieży do przyszłej służby wojskowej, którą odbywał każdy zarzewiak. Zarzewiaci początkowo w służbie wojskowej tworzą Polski Związek Wojskowy, który następnie przyjmuje nazwę tajnej „Armji Polskiej”. Uruchomiono szkołę żołnierską, podoficerską, oraz wskrzeszono tradycję historycznej, w czasów dawnej Rzeczypospolitej — Szkoły Podchorążych. Organizacja Armji Polskiej tak staje się żywotna i tak rozwija się żywiołowo, że musiano przystąpić do stworzenia szerszej organizacji wojskowej pod nazwą „Polskich Drużyn Strzeleckich”, które poza akademikami obejmują również dorosłą młodzież miast i wsi.

Zawdzięczając rozgałęzionej sieci organizacyjnej Zarzewia, praca wojskowa tajnej „Armji Polskiej” i „Polskich Drużyn Strzeleckich” obejmuje wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, zagraniczne skupienia młodzieży akademickiej, a nawet Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Brazylii i Parany.

W wskrzeszeniu wojskowości polskiej wielką służbą „drużyniaków” jest również przystąpienie do opracowywania i wydawania regulaminów i podręczników wojskowych, nadto stworzenie Skarbu Wojskowego, Funduszu Stypendyjnego im. Stanisława Żółkiewskiego i Komisji Dostaw Polskich Drużyn Strzeleckich.

Fundusz stypendyjny został stworzony w celu

kształcenia na akademjach wojskowych dowódców i sztabowców przyszłej powstańczej akcji zbrojnej. Pierwszym stypendystą tego funduszu jest Przemysław Barthel de Weydenthal z zaboru rosyjskiego, który został wysłany na studia do akademii wojennej w Moedlingu pod Wiedniem.

Rok 1914, wojna europejska, zastaje organizację wojskową zarzewiacką w pełnym rozkwicie; tajna „Armja Polska” i „Polskie Drużyny Strzeleckie” zorganizowane w sześć okręgów, obejmują 95 drużyn, liczących około 10.000 ludzi. Dzięki temu przygotowaniu drużyniaci mogli wziąć tak wspaniałą i wybitny udział w tworzeniu Legionów Polskich, które na wojnę z Moskwą wyruszyły wcześniej nawet od Austriaków.

Na pierwszą wiadomość o wojnie, ani chwili wahania, mobilizacja, połączenie się z socjalistycznym „Związkiem Strzeleckim” i wymarsz w pole na trud i znój wojenny, lecz nie z tytułu tylko obowiązku narodowego, a ochoczo, z radością i entuzjazmem, pełnym wiary w zwycięstwo wielkiej sprawy.

Podniosły był moment, gdy przed wymarszem na pole chwały, w Oleandrach krakowskich, marszałek Józef Piłsudski, do zbratanych „drużyniaków” i „związkowców” w Kompanji Kadrowej przemówił następującymi słowami:

„Odtąd niema ani strzelców, ani drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki poszczególnych grup. Jedynym waszym znakiem jest Orzeł Biały. Dopóki jednak nowy znaczek nie zostanie wam rozdany, rozkazuję, abyście zamienili ze sobą wasze dawne odznaki, jako symbol zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować! Niech strzelcy przypną do czapek blachy drużyniaków, a oddadzą im swoje orzelki. Wkrótce może pójdziecie na pole bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najmniejszy cień różnicy między wami”.

Pamiętam w polu, jak nasz dowódca bataljonu 1 p. p. Legionów ś. p. kpt. Franciszek Grudziński zmienił, ku radości wszystkich, następujący ustęp hymnu Drużyn:

„Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnić!
każąc śpiewać:

„Gdy umrzeć nam przyjdzie to w polu,
My w tajgach nie będziemy już gnić!

Obficie polała się krew ofiarna drużyniaków, na wszystkich polach bitew, z których wyliczam kilkunastu najbliższych mi znanych. Poczec poległych otwiera ś. p. Tadeusz Grabiński, który, zaraz na początku wojny, w bitwie pod Czarkową, nad Nidą, śmiertelnie ranny, kona śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła...”, pod Łowczówkiem — ś. p. ppor. Władysław Kędzierski, w bitwach za Nidą ginie świetnie zapowiadający się poeta i pisarz ś. p. ppor. Stanisław Dłu-

gosz (Tetera), i ś. p. kpt. Franciszek Pękrzyc-Grudziński, ppor. Nawrot-Maksymowicz, w bitwach nad Styrem i Stochodem — ś. p. por. Zygmunt Bończa-Karwacki, ś. p. ppor. Karol Rybasiewicz, ś. p. ppor. Stanisław Szumski, ś. p. kpt. Józef Herburt (Warski), oraz w bitwach na ulicach Odesy — ś. p. ppłk. Przemysław Barthel Weydenthal, w wyprawie na Dźwinę — ś. p. por. Mieczysław Buła (Nabielak) i wielu innych, których listę zamyka, rokujący wielkie nadzie-

je literat i profesor literatury — ś. p. Apolinary Krupiński, ochotnik 1920 r., poległy pod Białymstokiem.

Dziś na nas, tych co pozostali, współtowarzyszach broni poległych, tych co odeszli, a których taki brak wielki odczuwamy w państwowotwórczej pracy, ciąży obowiązek, aby każdy na swem stanowisku wykazał maximum wysiłku w budowie świetlanej przyszłości wolnej Polski, okupionej krwią najofiarniejszych synów.

Parę słów o naszej Kasie Wzajemnej Pomocy

Zgodnie z zapowiedzią Walne Zgromadzenie delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Straży Granicznej odbyło się w dniu 10 maja b. r.

Zanim będziemy mogli ogłosić pełny tekst protokołu zgromadzenia, chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami paru uwagami, jakie w związku z niedawnymi obradami się nasuwają.

A więc naprzód co do składu Walnego Zgromadzenia. Ilość delegatów, wybranych na podstawie nowego regulaminu wyborów była znacznie mniejsza niż w latach ubiegłych. Przyczyniło się to wydatnie do przyspieszenia toku obrad. Wśród delegatów zauważyć było można sporo nowych twarzy, nieznanych na zebraniach poprzednich.

Przebieg obrad był naogół spokojny i rzeczowy. Walne Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie do wiadomości sprawozdanie władz spółdzielni i związku rewizyjnego i uchwaliło budżet w brzmieniu proponowanym przez Zarząd.

Z ważniejszych uchwał podkreślić należy zniesienie odpowiedzialności dodatkowej, czyli że odąd każdy członek K. W. P. odpowiada tylko do wysokości udziału.

Długą dyskusję wzniciła sprawa zmniejszenia się ilości członków. Walne Zgromadzenie nie widząc istotnych przyczyn występowania poszczególnych kolegów zastanawiało się nad środkami zaradczeni. Takim środkiem zdaniem większości delegatów ma być propaganda, do której Walne Zgromadzenie zobowiązało zarówno władze spółdzielni, jak i ogół delegatów.

Jednym ze sposobów propagandy ma być oddziaływanie na ogół zainteresowanych za pośrednictwem „Czaty”. Owszem — „Czaty” zawsze chętnie otwierały swe łamy dla spraw K. W. P. i nadal celom spółdzielni Str. Gr. służyć będą, nie mniej przeto uważamy, że rola pisma naszego w zakresie propagandy K. W. P. została już spełniona. Bo pomyśleliśmy tylko: rozmawiamy o tych sprawach już od lat sześciu. Rozmawiamy stale prawie w tym samym składzie. W ciągu tego czasu, nie zamykając oczu na przejściowe usterki w działalności K. W. P., staraliśmy się

usilnie przekonać naszych czytelników o potrzebie naprzód założenia, później utrzymania i rozwoju własnej instytucji samopomocowej w zakresie kredytu. Zdawałoby się, żeśmy się porozumieli, że cel został osiągnięty: Spółdzielnia Str. Gr. została utworzona, w krótkim czasie stała się poważną jednostką gospodarczą, początkowe braki w działaniu władz zostały w znacznym stopniu usunięte i nagle — ni stąd ni zowąd — w chwili wejścia K. W. P. na normalną drogę trwałej działalności, bez żadnego widocznego powodu, ilość członków zaczyna topnieć.

Chciałoby się wołać głośno: „Stój! — Cofać się nie wolno! Nie wolno niszczyć instytucji tak bardzo potrzebnej, nie wolno podrywać tak pięknej i wyjątkowej solidarności, jaką w zakresie akcji samopomocowej wykazał korpus Straży Granicznej!”

Jednak nie. Może jednak poza chwilową depresją, zmęczeniem i zgubieniem z pola widzenia naczelnego celu istnienia własnej spółdzielni kredytowej istnieją jakieś przyczyny istotne, przemawiające za uciekaniem z K. W. P., przyczyny tajne, bo żaden z delegatów o nich nie mówił i żaden z członków nie zawiadomił o nich władz spółdzielni. Ha — jeśli tak...

To też zamiast propagandy, zamiast namawiania się wzajemnego do pozostawania w K. W. P. zastanówmy się wszyscy razem i każdy z osobna nad kilku prostymi pytaniami i spróbujmy dać sobie na nie odpowiedź. A oto te pytania:

1) Czy wiesz, że myślą przewodnią założenia K. W. P. było ratowanie Ciebie i Twych kolegów ze szponów lichwiarzy, nierzadko przemytników i innych przestępców, którzy udzielając pomocy materialnej w formie pożyczki każą sobie za to płacić tolerowaniem ich nadużyć? Czy zdajesz sobie sprawę, że niejeden z Twoich kolegów przez istnienie K. W. P. uratował los swój i swej rodziny i swój honor strażniczy?

2) Czyś nigdy jeszcze nie korzystał z pomocy kolegów i czy jesteś pewny, że nigdy ich pomocy nie będziesz potrzebował? Czy sam nie czujesz się obowiązanym do udzielenia koledze pomocy w granicach swych możliwości?

3) Co ryzykujesz, należąc do K. W. P. i czy, nawet nie biorąc pożyczki „oszczędzenie w formie udziału 200 zł. nie będzie w przyszłości dobrodziejstwem dla Ciebie?”

4) Czy mając zastrzeżenia co do działalności K. W. P. nie powinieneś odnieść się czy to do władz spółdzielni, lub na Walne Zgromadzenie, i czy ci, którzy pokątnie działają na szkodę K. W. P. nie czynią tego z pobudek osobistych, z powodu nieuzasadnionych pretensyj, wyrosłych na gruncie nieuznawania zasady: „oddaj coś winien”?

5) Czy wreszcie godzi się z Twymi zasadami szkodenie spółdzielni z ukrycia, „strzelanie z za węgła”, i czy takie postępowanie jest zgodne w Twoim przekonaniu z zasadami koleżeństwa i solidarności?

Zależnie od odpowiedzi, jaką urobi sobie na przytoczone pytania niech każdy ustosunkuje się do K. W. P.

Nasze zdanie, jeśli odpowiedzieć mamy na wezwanie do propagandy, nie uległo zmianie od chwili założenia spółdzielni: „Kasa Wzajemnej Pomocy jest dla Straży Granicznej konieczna. Usterki i niedokładności jeśli istnieją, należy usunąć, ale nie wolno dopuścić do osłabienia własnej spółdzielni kredytowo - samopomocowej”.

Raj przemysłowców w sercu Europy

Istnieje taki kraj — choć brzmi to może jak fantastyczna bajka — w którym każda krowa daje dziennie sto litrów mleka, w którym za kilkaset złotych można nabyć ładny samochód, w którym każdy bogatszy chłop może sobie pozwolić na kupno własnego aeroplanu, a każdy najuboższy nawet, robotnik przyjeżdża do fabryki własnym motocyklem. Kraj ten rozciąga się niemal w samym sercu Europy, po francuskiej stronie jeziora genewskiego, między Hermance i Divonne. Jest nim wolna strefa celna między Francją a Szwajcarią. Choć zaledwie kilkaset kilometrów dzieli ten zakątek wszelkich szczęśliwości od Genewy, trzeba przebyć aż siedemnaście posterunków celnych, by się tam dostać.

Obszerne informacje o historii tego niezwykłego kraiku można zdobyć od każdego z licznych celników, którzy tylekroć zatrzymują auto, zdążające z Genewy stereotypowym pytaniem: „czy jest coś do oclenia?”

Napoleon, by ułatwić bytowanie mieszkańcom ubogich i nieurodzajnych okolic Jury stworzył między terytorjum, zajmowanym przez Szwajcarię i Francję wolną strefę celną. Od tego czasu małe ten obszar był wieczną kością niezgody między obu państwami, a po zakończeniu wielkiej wojny spór o wolną strefę wybuchł ze zwiększoną jeszcze siłą. Zatarg oparł się o Trybunał Haski, który niedawno wydał orzeczenie w tej sprawie. Od pierwszego stycznia b. r. terytorjum między Szwajcarią a Francją, leżące po francuskiej stronie jeziora i u stóp Jury, a liczące 30 tysięcy mieszkańców stanowi bezapelacyjnie wolną strefę celną.

Śczęśliwi mieszkańcy wolnej strefy opływają miodem i mlekiem. Każdy bowiem z mieszkańców tego terytorjum ma prawo sprowadzać ze wszystkich państw świata to, co mu się żywnie podoba, nie płacąc ani grosza cła.

Bez cła jednak wolno im z obszaru strefy eksportować tylko towary, wyprodukowane na tym terenie. Tak przynajmniej jest w teorii. W praktyce jednak przepisy są tak elastyczne, że gdyby naprzykład eksportowane przez mieszkańców wolnej strefy mleko dawały tylko krowy, hodowane na tem terytorjum — udój każdej z krów wynosiłby najmniej sto litrów dziennie.

Największe miasteczko na obszarze strefy, Gaillard, liczy zaledwie kilkuset mieszkańców. Ale na jego głównej i zresztą jedynej ulicy zbudowano porządny dwupiętrowy hotel. W eleganckiej kawiarni odbywa się codziennie dancing popołudniowy. Zarówno kawiarnia, jak hotel wyrosły w ciągu ostatnich tygodni. Także nowe jest kino — Cinema de Tokio. Nazwa ta nie ma zresztą nic wspólnego z romantyką Dalekiego Wschodu. Podyktowała ją tylko kurtuazja w stosunku do egzotycznych przybyszów — japońskich komiwojażerów — od których zaroilo się ostatnio na terenie strefy.

Jakże często na ulicy Gaillard zobaczyć można, jak mały ruchliwy japończyk zachwala łamaną francuszczyzną powolnemu, wielkiemu chłopu szwajcarskiemu zalety wspaniałej limuzyny. Zazwyczaj rozmowa ta kończy się zawarciem transakcji, równie korzystnej dla obu stron. Dziś strefa jest zasypana samochodami japońskiej fabrykacji. W każdym z licznych garaży — przed rokiem było ich zaledwie kilka — można nabyć dobre zupełnie auto za tysiącpięćset złotych. Ba, nawet samoloty importowane są z Japonji. Już za siedem tysięcy złotych można kupić awionetkę. Rower — zaroilo się od nich ostatnio wszystkie drogi na terytorjum strefy — kosztuje zaledwie dwadzieścia — do trzydziestu złotych.

Naturalnie, sprzedaż tylko na terenie wolnej strefy nie opłacałaby się żadnemu z tak licznie tam przybywających przedstawicieli fabryk japońskich.

Główne zyski ciągną oni ze szmugłu na terytorjum Francji i Szwajcarii.

Bez przesady powiedzieć można, że każdy mieszkaniec wolnej strefy trudni się dziś w większej lub mniejszej mierze przemytem. Szmugluje się wszystko: mleko, mięso, jedwabie, herbatę, rowery, motocykle, a nawet samochody. Nie pomagają niezliczone posterunki celne, ustawiczna i czujna kontrola dróg — przemysł kwitnie.

Główna w tem zasługa leży po stronie Trybunału Haskiego, którego orzeczenie nie da się uzgodnić z najprostszymi nawet wymaganiami rzeczywistości. I tak na przykład na brzegu Lemanu, tuż około słynnego uzdrowiska Evian, wszędzie, choć wybrzeże należy do Francji, woda jeziora przyznana została wolnej strefie. Również w Hermance, terytorjum wolnej strefy „uchodzi” do Lemanu. Czerwona linja, która na mapie oznacza granice obszaru strefy, sięga do połowy jeziora. Druga połowa należy już do Szwajcarii.

Po prawej i lewej stronie Hermance wznoszą się brązowe budynki szwajcarskich i francuskich posterunków celnych. Do wolnej strefy należy tylko wąski strumyczek, wpadający do jeziora. Strumyczkiem tym odbywa się nocami główny przemysł do Szwajcarii. Pod osłoną ciemności załadowywane są niezliczone skrzynie na łodzie, zakotwiczone u ujścia strumyka. Po drugiej stronie jeziora, niedaleko Coppet, czekają już na nie łodzie szwajcarskie, na które przeładowuje się przemysł na środku Lemanu.

Władze są zupełnie bezsilne. Coprawda ciemności nocy przecinają od czasu do czasu reflektory szwajcarskiej policji wodnej, ale to bynajmniej nie przeraża przemysłników. Japońskie rowery i jedwabie, czy duńskie masło można dziś nabyć w Coppet, a nawet w całej Szwajcarii równie tanio, jak w Gailard.

Cebula jako środek odżywczy i leczniczy

Cebula, podobnie jak czosnek i szczypior, już w starożytnym Egipcie otaczana była szczególniejszym szacunkiem a i w wiekach średnich używano jej obficie i powszechnie. Dziś, niestety, jest inaczej: wmawiamy sobie i bliźnim, że cebula cuchnie. Niewątpliwie jest to kwestja mody i przyzwyczajenia.

Jeden z lekarzy polskich powiedział: chciałbym, aby rodacy moi szczyli się zapachem cebuli, bo oznaczałoby to, iż wreszcie zrozumieli życiodajne zalety tej rośliny.

Cebula zawiera wiele soli mineralnych a w nich żelazo przeciwdziałające anemii; jod, którego ludzie nie używający cebuli z biegiem lat szukać muszą w aptekach jako środka walki z przedwczesną starością; moczopędny potas; potrzebną dla kości i zębów krzemionkę. Tej roślinie właśnie wiele piękności kobiecych zawdzięczało jedwabistość cery i blask oczu.

Dr. Mongour w cierpieniach wątroby, złączonych z opuchlizną, daremnie próbował różnych środków pędzących mocz i dopiero zastosowanie w ciągu 3-ch dni kuracji cebulą wywołało olbrzymi odpływ moczu a w związku z tem — zmniejszenie się opuchliny brzucha i nóg. Dr. Vitrac osiągnął cebulą poprawę zdrowia w reumatyzmie. Durodi leczył cebulą opuchliny nerek. Znakomity dr. Dalche osiągnął dzięki cebuli wydzielanie się moczu w ilości 3 litrów dziennie (normalnie do 1 i pół litra).

Cebula ma zbawienny wpływ na organy oddechania i trawienia, pomaga w bronchitach, astmie, gdy pie, zatwardzeniu, oraz wypędza (podobnie, jak czosnek) pasorzyty kiszki.

Cebula już w nowszych czasach oddawała duże usługi. W czasie szalejącej w r. 1918 grypy (u nas na-

zwanej „hiszpanką”) pismo „Le Cri de Paris” zamieściło 3 listopada 1918 r. następujące ogłoszenie.

„Istnieje stary środek równie zadziwiający w swych wynikach, jak w prostocie: jest nim cebula. Pewien lekarz wojskowy, równie skromny, jak i głęboko uczony, chorych na gripę leczył w szpitalu przez siebie kierowanym sokiem z tartej cebuli w ilości dwustu kubików centymetrowych (średnia szklanka) na dzień. Porcja ta rozdzielana była na 3 części i podawana w gorącej herbacie. Gorączka spadała w ciągu 2-ch dni. Z pośród osiemdziesięciu kilku chorych — żaden nie umarł.

Cebula uważana jest za środek wypędzający nadmiar soli kuchennej, szkodliwy dla organizmu a powstały od nadmiernego solenia pokarmów.

Cóż więc dziwnego, że w medycynie ludowej cebula uważana jest za uniwersalny środek, stosowany przeciwko katarom nosa, duszności, kaszlowi, bronchitowi; krwawym odkasływaniom, gruźlicy płucnej.

Cebulę spożywa w wielkiej ilości ludność żydowska, to też nie bez znaczenia jest fakt, że jej wymieralność na gruźlicę jest dwukrotnie mniejsza, niż wśród ludności chrześcijańskiej.

A więc jedzmy dużo cebuli surowej w potrawach. Nie zapominajmy też o cebuli na chlebie („buterszyt”), bo zwłaszcza hodowana na południu Polski łagodna jej odmiana do takiego spożywania wielce się nadaje.

Cebula oczyszcza nam krew, dezynfekuje przewód pokarmowy oraz drogi oddechowe i zapobiega w ten sposób chorobom, ponadto pomocna jest w sklerozie (dzięki zawartości krzemionki) i t. d.

JÓZEF SAWCZYN
 Sądowy ekspert pisma.

ANONIMY

Codzienna prasa podaje często komunikaty o procesach sądowych, wytaczanych, z powodu rozmaitego rodzaju — jeżeli chodzi o treść — anonimowych listów, anonimowych doniesień. Zawierają one najczęściej oszczerstwa, zniesławienia, obelgi oraz fałszywe oskarżenia o popełnianie różnych zbrodni — a charakterystyczną ich cechą jest brak podpisu autora. Poza anonimami znane są również należące do tej samej dziedziny, listy wysyłane przez szantażyistów — listy wymuszeniowe.

Każdy z nas słyszał niejednokrotnie i zdaje sobie dokładnie sprawę ile krzywdy moralnej i materialnej wyrządzają ludziom anonimy, ile powodują katastrof, niszcząc nietylko szczęście ale niekiedy nawet życie całych rodzin. Ludzie, którzy nie spotkali się z tym wysoce szkodliwym objawem mogliby przypuszczać, że „uprawianie” w dużym stopniu anonimów, może znaleźć swe uzasadnienie w upadku obyczajowości po wojnie światowej. Byłoby to wręcz błędne mniemanie. Walka z niewygodnym przeciwnikiem dla zaszkodzenia mu przy pomocy anonimów była i jest stosowaną od dawien dawna.

Niech służy za przykład, że i w ubiegłym stuleciu uprawiano na szeroką skalę pisywanie anonimów — proces porucznika armji francuskiej de la Roncière, który odbył się sto lat temu w Paryżu *). Oto krótki przebieg sprawy: por. de la Roncière odbywający studia w Szkole Wojskowej w jednym z miast prowincjonalnych — zostaje podejrzany o zasypywanie obelżywymi anonimami córki komendanta Szkoły. Anonimy nadsyłane pod jej adresem podpisywane były inicjałami porucznika de la Roncière, bądź też całym jego nazwiskiem, niektóre z nich noszą podpis oficera jej narzeczonego, inne wreszcie nadchodziły zupełnie nie podpisywane.

Uderzającym był fakt, że anonimy te, często zwykłe ćwiartki papieru znajdowano w domu komendanta w różnych miejscach i przedmiotach a także rozmaitych porach dnia. Anonimy te zawiadamiały o uwiedzeniu córki komendanta przez por. de la Roncière, grożą zabójstwem jej najbliższych, lżą dobre

*) Wyd. „Rój” — Listy anonimowe. — Proces por. de la Roncière.

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Józef Piłsudski a kontrabanda polityczna

(c. d.)

Jak widać z powyższych, mocno niedokładnych zestawień, rubryka miesięcznych wydatków kolejowych partji wahała się w roku 1898 w granicach dość szerokich, bo od rubli 70.— do rb. 206. — przeciętnie rb. 125.—; w roku 1899 wahania są mniejsze, 126 — 266 rb. — przeciętnie 187 rb., wreszcie rok 1900 wykazuje znów dość znaczne wahania miesięczne 97 — 323 rb., przeciętna za 8 miesięcy tego roku wynosi 200 rb.; zarazem widać już coraz poważniejsze sumy, wydawane na przejazd kolejami. W każdym razie dopiero z tych sum przeciętnych połowę zgodnie z „Bibułą” możnaby uznać za wydatki kolejowe przeznaczone na cyrkulację bibuły, inaczej mówiąc, wynika z tych obliczeń, że sumy, wydawane przez partję do roku 1900 na przejazdy kolejami dla celów kolportażowo - cyrkulacyjnych, były dużo niższe od wymienionych przez Józefa Piłsudskiego;

Organizacją kolporterki wydawnictw nielegalnych zajął się II zjazd P. P. S. Odbyty w pierwszej

połowie lutego r. 1894 w Warszawie, Zjazd uchwalił statut organizacyjny partji *), stanowiąc między innymi: *Organami za pomocą których P. P. S. urzeczywistnia swoje polityczne i ekonomiczne cele są: 1) Zjazdy, 2) Centralny Komitet Robotniczy (C. K. R.), 3) Miejskowe Komitety Robotnicze (M. K. R.), 4) Koła Agitatorów (K. A.).*

III. M. K. R.

Miejskowe Komitety Robotnicze prowadzą walkę dnia w danej miejscowości i pośredniczą pomiędzy partją a masami. W szczególności zaś funkcje ich są następujące:

a) *propaganda, agitacja, organizowanie kółek, prowadzenie strejków, etc.*

b) *urządzenie wśród mas robotniczych należytej kolporterki wydawnictw **).*

Z chwilą przekazania Miejskowym Komitetom Robotniczym sprawy zorganizowania wśród mas należytej kolporterki wydawnictw, C. K. R. przestaje się tą sprawą czynnie zajmować. Partja się rozrasta, przybyszą coraz nowe siły i w kolei rzeczy nastąpić musi pewna decentralizacja partji, przynajmniej w dziedzinie zagadnień ściśle lokalnych. Do takich zagadnień

*) Materiały, tom I, str. 74.

**) tamże, str. 76.

imię jej matki i t. p. Sytuacja staje się nadzwyczaj napięta, dochodzi nawet do pojedynku między por. de la Roncière a narzeczonym córki komendanta. Epilog — aresztowanie por. de la Roncière i proces sądowy. Mimo mocnej obrony udowadniającej, że wprost niemożliwą jest rzeczą, aby oskarżony utrzymujący wprawdzie pewne stosunki z domem komendanta, ale i stojący po za tym domem — mógł znać tak dokładnie wszelkie najbardziej intymne szczegóły życia rodziny komendanta, mimo otwartego dowodzenia obrony, że w danym wypadku anonimy te mogły pochodzić jedynie i wyłącznie z ręki córki komendanta, mimo stanowczego wyparcia się winy oraz kategorycznego zaprzeczenia autorstwa anonimów, por. de la Roncière zostaje skazany na 10 lat więzienia. Lecz sprawa nie zakończyła się wraz z wyrokiem, po ogłoszeniu którego prasa opuściła demonstracyjnie sąd — a który szeroki ogół przyjął z oburzeniem. Jeszcze długi czas potem była ona przedmiotem gorących sporów, gdyż proces nie wyjaśnił zupełnie jej motywów.

Posługiwanie się anonimami należy do tej dziedziny przestępstw, dla których nie da się ustalić żadnych, ogólnych nawet reguł.

Fachowa literatura kryminalna poświęca wiele baczonej uwagi tak anonimom, jakoteż i listom wymuszeniowym.

Powód do poszukiwania nieznanego autora anonimowych listów powstaje wówczas, gdy sporządzenie i wysyłanie ich staje się czynem przestępnym i gdy zawierają one oprócz wymienionych powyżej, również napaści na mężów stanu, polityków, gdy na skutek zawodowej konkurencji lub z zemsty oskarża się przy pomocy anonimów pewne osoby o dokonanie przestępstw pospolitych lub wreszcie jeżeli na miejscu czynu został odnaleziony jakiś tekst, którego pismo może pochodzić z ręki sprawcy.

Anonimy z punktu zainteresowania władz bezpieczeństwa bywają dzielone na dwa główne działy, a mianowicie:

1) anonimy, pochodzące z bliskiego adresatowi, określonego bliżej środowiska osób, które mogą interesować się pewnymi zdarzeniami, faktami i z tego powodu właśnie zapoznać ogół prywatny z jego trybem życia.

2) anonimy, pochodzące z dalszego, nie dającego się dokładnie określić środowiska osób. Anonimy z tych środowisk zawierają zwykle krytykę rządu, zarządzeń władz i przeciwstawianie się tym zarządzeniom, złośliwe i ukryte napaści na członków rządu, mężów stanu, polityków, wyższych urzędników i wojskowych, sędziów, członków palestry, funkcjonariuszów władz bezpieczeństwa, mówców, publicystów, dziennikarzy i t. p.

należała przedewszystkiem kolporterka wydawnictw nielegalnych; w tej dziedzinie nigdy nic zgóry przewidzieć nie można, mowy być nie mogło o żadnych instrukcjach ani okólnikach na wyrost — bo wszystko zależało od warunków miejscowych. Chcąc naprzykład „puścić” między chłopów pewną ilość bibuły — w pewnych miejscowościach można to było uczynić zapomocą wysłania agitatorów na wieś, w czasie odpustów, w innych znów miejscowościach bezpieczniej było agitatorów na wieś nie wysyłać, lecz oczekiwać w miasteczkach większych zgromadzeń chłopskich z okazji targów, poboru do wojska i tym podobnych zdarzeń. Sytuacje były dość rozmaite: w jednych miejscowościach targi okoliczne odbywają się w piątki, w innych — w czwartki, tu odpust przypadł na św. Bartłomieja, gdzieindziej — na św. Michała. W tych warunkach cała organizacja kolporterki polegać musiała na sprycie i szczególnej intuicji miejscowych agitatorów - kolporterów.

Z takich też względów zrozumiałe jest, że rola Piłsudskiego w dziedzinie kolporterki, przynajmniej po roku 1894, (to jest od chwili, gdy stanął przy maszynie drukarskiej *Robotnika*) ograniczać się musiała do czynności kierowniczo - organizatorskich. Zresztą, jako członek C. K. R. i „naczelnik drukarza” partii nie miał prawa narażać się z okazji pierwszej lepszej

odezwy pierwszomajowej. Jednakże, nie biorąc bezpośredniego udziału w rozpowszechnianiu literatury nielegalnej, Piłsudski, jak widać z jego ówczesnej korespondencji żywo interesuje się wszystkim, co się tyczy kolportażu wydawnictw nielegalnych, więcej, bo osobiście kieruje kolporterką w Warszawie, w roku 1899. Wynika to wyraźnie z korespondencji jego z Sulikiewiczem, głównym „transporciarzem” partii. Ciekawy ten dokument, ogłoszony po raz pierwszy przez „Materiały” *), jako wyciąg „z listu członka C. K. R. M. 2. z dn. 25.VII (1899) **), wykazuje żywą akcję Piłsudskiego w kierunku dostarczenia agitatorom dostatecznej ilości bibuły:

„... „Przedświtu” nam brak, odtąd będziemy brali 550, a byłoby bardzo pięknie, gdybyś dostał 5 i 6 numerów jeszcze po 50. Warszawa okrutnie zwiększa swoje wymagania, tak, że nie możemy jej nastarczyć wszelkiej bibuły. Pchamy, pchamy i wciąż brak, ciągle się uskarżają na to, że im nie wystarcza, co im dajemy. Teraz mamy bowiem ogromne ożywienie ruchu, jak to możesz sądzić z wielkiej ilości strejków...”

Ze organizacja i technika kolporterki znane były Piłsudskiemu nie z rozmyślań filozoficznych, na to

*) Materiały — tom II, str. 67.

***) M. 2. lub: członek C. K. R. — M. 2. — tak oznaczają Materiały osobę Józefa Piłsudskiego.

Tutaj należy jeszcze jeden rodzaj anonimowych listów, mających swe podłoże w „chorobliwych” stosunkach homoseksualnych oraz anonimów wszelkich zboczeńców płciowych. Ci ostatni, wysyłają do kobiet najbardziej nieprzyzwoite listy anonimowe, wzywające je do stosunków płciowych. Nie mogą utrzymywać tych stosunków z kobietami z innych środowisk, usiłują wyobrazić je sobie drastycznie z najbardziej dokładnymi szczegółami, załączając niekiedy nawet pornograficzne fotografie lub także ryciny sporządzone przez siebie samych. Przy pisaniu tych anonimów ludzie ci podniecają się do tego stopnia wrażeniem jakie anonimy ich sprawią na adresatkach, że osiągają zadowolenie jak przy rzeczywistym stosunku.

Jeżeli chodzi o anonimów, pochodzące z dalszego, nie dającego się dokładnie określić środowiska osób, to dochodzenia w celu ujawnienia autora, pisującego anonimów w sprawach znanych nietylko kilku osobom lub też ściśle ograniczonej ich liczbie ale także szerszym warstwom społeczeństwa — doprowadzają w wyjątkowych tylko wypadkach do pozytywnych wyników.

Natomiast dochodzenia odnośnie anonimów, pochodzących z pewnego, dającego się dość ściśle określić środowiska, o ile zawierają one w swej treści (ewtl. także formie) czyny przestępne — doprowadzają do pozytywnych rezultatów. W wypadkach uza-

sadnionego podejrzenia, że u pewnych osób posługiwanie się anonimami dla szkodenia innym stało się prawie nałogiem, do ujawnienia ich jako autorów, mogła się w dużym stopniu skutecznie przyczynić specjalnie prowadzone przez władze bezpieczeństwa „Zbiory pism”.

Że histerycy, zwłaszcza kobiety, posiadają duże skłonności do pisywania anonimów jest dla władz rzeczą ogólnie znaną. Specjalnie u kobiet-histeryczek, obelżywe listy anonimowe stanowią charakterystyczną oręż w ich akcji zaczepnej. Uderzającym jest, że takie anonimy przy „naszpikowaniu” najbardziej wyuzdanymi wyrażeniami, pisują bardzo często, stare panny i dewotki.

Zasypują one wprost wybrane ofiary anonimami przez dłuższy okres czasu, tak, że dla ujawnienia autorów władze bezpieczeństwa zmuszone są chwycić się specjalnych środków, jak: nadzorowania przez osoby zaufane, przeprowadzanie rewizyj, niekiedy nawet badania odcisków daktyloskopijnych na nie otwieranych przez adresatów listach anonimowych, znakowania papieru listowego i kart pocztowych, podsuwanych następnie osobom, podejrzanym o systematyczne i nałogowe pisywanie anonimów.

Zaznaczyć jednak dla ścisłości należy, że wykrycie autora z pośród tych osób natrafia na wielkie trudności.

wskazują jego wspomnienia, gdzie sprawie kolporterki wydawnictw nielegalnych poświęcony jest cały rozdział *). Omawia w nim Piłsudski metody kolportażu bibuły, stosowane przez P. P. S. w pierwszych dziesięciu latach istnienia tej partji.

Widać z tych wspomnień, jak P. P. S. w dziedzinie kolportażu bibuły przechodziła tę samą drogę niemowlejącą, co każda partja rewolucyjna. Na początku zatem stosowano rozrzucanie, jako system rozpowszechniania wydawnictw nielegalnych. Słusznie też nazwał Piłsudski ów system „najbardziej pierwotnym sposobem rozpowszechniania bibuły”. Obok swoich bezsprzecznie dodatnich stron, do których głównie zalicza się możność zachowania nadzwyczaj ścisłej konspiracji, i, co za tem idzie, bezpieczeństwa osobistego agitatorów - kolporterów, system rozrzucania ma wiele wad. Przedewszystkiem kardynalną wadą tego systemu jest niewielka jego skuteczność przy takiej agitacji: z życia codziennego wiadomo, że przy rozrzucaniu ulotek reklamowych wśród przygodnej publiczności, lub odezw na wiecu politycznym — stosunkowo nieznaczna ilość ulotek spotyka zaszczyt odczytania ich przez Szanowną Publiczność. Reszta (ulotek, nie publiczności!) wala się w błocie. Cóż do-

piero mówić o skuteczności druków nielegalnych rozrzuconych w nocy i leżących spokojnie na bruku w nieprzyzwoitem towarzystwie śmieci ulicznych tembardziej, gdy, jak w latach owego pierwszego dziesięciolecia P. P. S., na każdym rogu mógł stać szpicel lub „psycholog” **) i już za sam fakt podniesienia druku nielegalnego groziła odpowiedzialność karna — i to w trybie nie sądowym, a administracyjnym. Z małej skuteczności wynikała druga wada tego systemu: ogromna kosztowność. Wobec trudności sprowadzania bibuły, każdy egzemplarz nielegalnego druku kosztował wiele; (w Kongresówce naprzykład koszty „granic” i przewozu podnosiły w dwójnasób cenę książki, czy broszury). Jeśli więc 90 proc. druków nielegalnych skutkiem tchórzostwa i analfabetyzmu ówczesnej masy ludowej miało leżeć w błocie ulicznym, to zrozumiałem się staję, że tak olbrzymich kosztów nie zdołałyby ponosić przez czas dłuższy żadna organizacja polityczna. To też wkrótce, w początkach roku 1896 partja zaczęła przeprowadzać reorganizację kolporterki. Gdy w latach 1894 i 95 — a więc w początkach istnienia *Robotnika* — więcej niż połowa jego nakładu była rozsypywana wśród ludności fabrycznej i rzemieślniczej w okręgach przemysło-

*) „Bibuła” — kolporterka.

**) Żandarm.

Listy anonimowe, zbliżone są pod niektórymi względami do znanych ogólnie t. zw. poufnych doniesień. W większości jednak wypadków nie opierają się one na tych samych motywach jak doniesienia poufne, lecz władze prowadzące dochodzenia nie zawsze są w stanie dociekać tego i muszą je przyjmować takimi, jakimi one są. Z chwilą gdy władze otrzymają anonimowe doniesienie, zmuszone są wydać właściwe zarządzenia, gdyż wśród wielu bezwartościowych anonimów, znajdują się również i takie, na które należy zwrócić specjalną uwagę, a więc muszą one zostać specjalnie potraktowane. Okoliczności ważne przy innych doniesieniach, są tembardziej ważne przy listach anonimowych.

Autorzy anonimów, to zwykle tchórze, mają często powody do ukrywania się, podczas gdy informatorzy poufni posiadają na tyle odwagi i poczucia przyzwoitości, że zwracają się do władz bezpieczeństwa ze swymi informacjami, zastrzegając równocześnie zachowanie swych nazwisk w tajemnicy. Natomiast powody skłaniające autorów anonimowych listów do ukrywania swego nazwiska z ich punktu widzenia są tak bardzo ważne, że nie pozwalają im na komunikowanie się z odpowiednimi władzami.

W wielu również wypadkach anonimowe doniesienia bywają komunikowane władzom drogą telefoniczną. Osoba telefonująca nie podaje zwykle swego

nazwiska albo też podaje je fałszywie. Bardzo często bywają to kobiety, które działają w ten sposób powodowane bądź to zazdrością, bądź to obawą o mężów lub też uczuciem zemsty. Telefoniczne doniesienia zachodzą bardzo często w wypadkach uprawiania gier hazardowych. W identyczny sposób postępują również zawodowi przemytnicy dla zniszczenia swych niewygodnych lub wzbraniających się współpracowników z nimi konkurentów.

Istnieje dotychczas błędne zapatrywanie, że anonimów nie należy brać zupełnie pod uwagę. Możliwą jest to rzeczą lecz tylko w życiu prywatnym, gdy mamy do czynienia z anonimami, zawierającymi zarzuty natury zbyt ogólnej, bliżej nieokreślone. Jednak gdy władze bezpieczeństwa otrzymają takie doniesienie, nie mogą odrzucać go *à priori*, ponieważ może tu chodzić o wypadki przestępstw bądź to politycznych, bądź to pospolitych. Naturalnie jest rzeczą nadzwyczaj ważną wyjaśnienie anonimowości takiego doniesienia, lecz nie zawsze da się to już z góry wykonać. W dalszym ciągu władze te muszą ustalić autora kwestionowanego anonimu, co nie przedstawia zbyt wielkich trudności przy zarządzeniu postawionych na właściwym poziomie dochodzeń. Z reguły należy mieć na uwadze, że doniesienia anonimowe pochodzą najczęściej z pośród osób mieszkających w tym samym domu, zajętych w tym samym biurze lub też przedsię-

wych *) — (to samo było z *Górnikiem*, wydawanym przez P. P. S. dla Zagłębia Dąbrowskiego) — to pod koniec 1895 roku zaczyna się w łonie partji przeprowadzać walkę z tym systemem. Zaczęto od tego, że już tylko połowę nakładu, wynoszącego 1200 egzemplarzy, przeznaczono na rozrzucenie; potem zaczęto dawać na ten cel coraz mniejsze ilości, a mimo to nakład *Robotnika* rósł, a ludzie zaczęli płacić. Już w roku 1896, w dwa lata po rozpoczęciu wydawnictwa musiano zwiększyć nakład do 1300, potem 1400 i wreszcie do 1500 egzemplarzy. W roku 1899 *Robotnik* wychodzi już w 1900 egzemplarzach, i tylko ze względów czysto technicznych — małej wydajności maszyny *Model-Press* — nie można było zwiększyć nakładu ponad 1900 egzemplarzy.

Piłsudski sam stwierdza, że jedną z głównych przeszkód w prawidłowym kolportażu bibuły było przyzwyczajenie do otrzymywania bibuły darmo. Wogóle widać z tych wszystkich czysto praktycznych uwag, wniosków i spostrzeżeń, że Piłsudskiemu sprawa kolporterki znana była bardzo dobrze, bądź z bezpośredniej działalności kierowniczej, bądź też z relacji agitatorów - kolporterów.

Z tych zresztą uwag i spostrzeżeń Piłsudskiego widać, że nie zamykał oczu na dość znaczne braki późniejszej już nawet organizacji kolporterki — organizacji z lat 1899 i następnych.

Skądinąd zresztą da się stwierdzić, że w sprawie regularnego dopływu bibuły i należytego jej kolportażu trudności były duże i stałe. Przebija to wyraźnie z korespondencji W. 2. i A., ogłoszonej przez „Materiały **). Wyciąg z listu A. ***) z dn. 10.VIII.1900 jest pod tym względem bardzo charakterystyczny: „...Stosunki z żydami są podtrzymywane i w porządku, tylko, jak zwykle, skargi na brak bibuły”. Jeszcze charakterystyczniejszym dokumentem jest list. W. 2 ****) pisany 24.X.(1901) z terenu łódzkiego: „...Żydzi łódzcy przeszli do S. D. Motyw: tamci dają im bibułę, a P. P. S. nie. Gdy dostaną bibułę — wrócą”.

Najobszerniej jednak, choć może nieco zbyt pesymistycznie — całokształt spraw kolporterki ujął w swym memorjale L. *****).

**) Materiały — tom II.

***) A. — kryptonim „Materiałów”, oznaczający Józefa Piłsudskiego.

****) W. 2 — kryptonim „Materiałów”, oznaczający Stanisława Wojciechowskiego.

*****) „towarzysz Leon” - Bolesław Czarkowski.

*) „Bibuła” — Kolporterka.

biorstwie. Wobec tego jednym z głównych zadań władz, prowadzących dochodzenia będzie zdobycie odpowiednich materiałów porównawczych — naturalnie z zakresu pisma i przeprowadzenie badań pisma (ekspertyzy) przy pomocy biegłego. W takich wypadkach nie będzie przedstawiało czy to dla Straży Granicznej czy to dla władz policyjnych zbyt wielkich trudności zdobycie pisma np. mieszkańców pewnego domu, urzędników jakiegoś biura lub przedsiębiorstwa. Niekiedy władze zmuszone są do wykorzystywania w ostateczności do tego celu nawet kart mel-dunkowych, a dzieje się to wówczas, gdy nie mogą one w żaden sposób zdobyć niespostrzeżenie prób pisma osoby podejrzanej. Jeżeli chodzi o urzędy państwowe lub przedsiębiorstwa, to otrzymanie potrzebnych prób pisma nie napotyka na żadne prawie trudności.

Przy badaniu pochodzenia kwestjonowanego anonimu — a jeszcze przed badaniem pisma — należy zwrócić uwagę również na poszlaki materialne, a więc: papier, atrament, stalówkę lub ołówek (przyrządy do pisania).

W obecnych czasach anonimy poza pismem ręcznym bywają również sporządzane i na maszynach do pisania. Objaw ten bywa spotykany raczej w miastach, gdzie liczne instytucje i przedsiębiorstwa posługują się w swej pracy maszynami do pisania. W tych

wypadkach należy zwrócić uwagę na konieczność ustalenia maszyny do pisania, czego dokonywują znawcy pisma maszynowego. Ustalenie, czy kwestjonowany anonim został napisany na pewnej maszynie nie napotyka na specjalne trudności, jeżeli niema długiej przerwy między datą powstania kwestjonowanego tekstu a dokonaniem ekspertyzy, zwłaszcza jeżeli maszyny nie były poddawane w międzyczasie większym naprawom.

Dotychczasowy pogląd, że autorzy anonimów będą się posługiwali chętniej pismem maszynowym nie jest słuszny. Tak anonimy czy też listy wymuszeniowe sporządzane na maszynach do pisania nie są znowuż tak częste. Jak niektórzy z nich obawiają się by własnoręczne ich pismo nie zostało rozpoznane, to inni znowuż z tego samego powodu właśnie nie piszą swych anonimów na maszynie przynajmniej dotąd, dopóki istnieją lub istniały między nimi a adresatem stosunki. Autorzy piszący anonimy własnoręcznie, będą bardziej ufali swej umiejętności przekształcenia pisma, aniżeli narażali się na wykrycie przez pismo użytej do pisania maszyny. Obecnie bowiem odpowiednie studia oraz badania doprowadziły do tego, że maszyny do pisania dają bardziej obiektywną ekspertyzę, aniżeli w wielu wypadkach pismo ręczne.

(dok. nast.)

Jako esdek, Czarkowski był zesłany na Sybir, gdzie stał się zwolennikiem P. P. S. Po powrocie do kraju z wielkim oddaniem pracuje w partji i w roku 1900, po aresztowaniu Piłsudskiego, wchodzi wraz z dr. Feliksem Sachsem, do C. K. R. P. P. S. Zimą 1901/02 roku pisze w Wilnie obszerny „memorjał członka C. K. R. o stanie roboty partyjnej”, ogłoszony w całości przez „Materiały” w tomie II. Memorjał ten, choć wiele rzeczy widzi w świetle zbyt ciemnym, jest przecież dokumentem pierwszorzędного znaczenia, jak pod względem ilości spraw w nim poruszonych tak pod względem odwagi w ich ujęciu. Kolporterce bibuły poświęcona jest znaczna część Memorjału, co dowodzi zarówno ważności sprawy, jak stopnia zainteresowania się nią przez Czarkowskiego. „Towarzysz Leon” tak pisze: „...Drugą plagą egipską dla moich przedsięwzięć była posucha bibułowa. Brak inteligentów można było do pewnego stopnia zastąpić bibułą, lecz niestety! ta niedopisała. W naszej pracy stałym łącznikiem między ludźmi służy ustna i drukowana agitacja, jeśli jej niema, niema organizacji. Tymczasem „Robotnik” nie wychodził, bibuła agitacyjnej nie było wcale, „Przedświt” spóźnił się o całe pół roku.

.....W początkach mojej pracy w Warszawie, po zbadaniu, gdzie idzie bibuła, okazało się, że z 250

„Przedświtu” na całe stosunki warszawskie robotnicze 100 „Przedświtu” dostawało się do fabryki Rephana. Pchał do tej fabryki „Przedświt” oddzielnie giser, oddzielnie stolarz, malarz etc. i takim sposobem nagromadziła się tam ogromna ilość bibuły, gdy tymczasem gdzieindziej było jej brak.

...Niezmiernie doniosłą organizacją w naszej Partji jest organizacja krajowych wydawnictw... Z dobrem funkcjonowaniem tej organizacji związany jest wzrost naszych sił rewolucyjnych... Dziś jednak ta organizacja kuleje więcej, aniżeli pozwala na to warunki naszej pracy...

...Anarchja, jaka dzisiaj panuje, doprowadza do tego, że się zupełnie bezcelowo traci dużo sił i środków, że się naraża bardzo ważne posterunki na wyspę, rozkonspirowanie. Bibuła nieprodukcyjnie leży całymi miesiącami na granicach i składach, tylko dlatego, że ten, kto ją ma u siebie, nie wie, komu ona się należy, a ten, komu jest potrzebna, nie wie, czy jest, że na nikim bezpośrednio nie leży obowiązek myślenia o tem. Obstalowana bibuła dostaje się do rąk niewłaściwych, skąd wynikają pretensje, zamieszania, niewypełnianie przyjętych na siebie zobowiązań”.

REGULAMIN WYKONAWCZY

do Statutu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”

zatwierdzony uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 24 kwietnia 1934 r.

Zbieranie składek i komunikaty.

§ 1.

Zbierania składek dokonują na zasadzie zezwolenia Pana Komendanta Straży Granicznej władze skarbowe od Komisarjatu wzwyż, przy wypłacie uposażenia w terminie i w kwotach określonych w komunikatach Zarządu. Komunikat o terminie i wysokości przypadających składek będzie przesyłany każdorazowo do wszystkich jednostek Straży Granicznej, celem podania do wiadomości członków oraz będzie umieszczany w „Czasach”.

Przekazywanie składek.

§ 2.

Zebrane składki winne być wypłacone przez odnośną jednostkę w ciągu dni 5 (pięciu) od ich zebrania za pomocą blankietów nadawczych P. K. O., a to:

a) składki na Fundusz Zapomogowy na konto Nr. 20240;

b) składki na Fundusz Pośmiertny na konto Nr. 26687.

Na odwrotnej stronie (środkowej) blankietu winien być podany Nr. ewidencyjny danej jednostki, numer komunikatu, na podstawie którego dokonano zebrania składek oraz tytuł „Funduszu” (Pośmiertny względnie Zapomogowy).

Wykazy imienne.

§ 3.

Imienny wykaz zebranych składek należy sporządzać oddzielnie na Fundusz Zapomogowy i na Fundusz Pośmiertny. Wykazy te winny być zaopatrzone w numer ewidencyjny danej jednostki, przy czym nazwiska członków wpisywać należy w raz przyjętej kolejności.

W razie przeniesienia członka zawiadania ostatnia jednostka nowego przełożonego o wpłaceniu ostatnich składek przez przeniesionego członka, podając numer ostatniego komunikatu Zarządu, na podstawie którego uiszczył ostatnie składki.

Jednostka, do której członek został przeniesiony, przy zbieraniu dalszych składek, wpisuje przeniesionego członka na końcu wykazu z zaznaczeniem w uwadze „przybył z jednostki Nr.”, zaś dawniejsza jednostka pozostawia go w następnym wykazie (w dawnej kolejności) po jego przeniesieniu mimo, że składki nie wpłacił z adnotacją w uwadze „ubył do jednostki Nr.”.

Nowo wstępujących członków należy umieszczać na końcu wykazu, notując

w uwadze „nowy członek — deklaracja w załączeniu”.

Imienne wykazy należy przysyłać pod adresem „Zarządu Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej, Warszawa, Leszno 5”, najpóźniej w ciągu 5 (pięciu) dni od dnia zebrania składek.

Zmiana deklaracji.

§ 4.

Przy zmianie deklaracji (§ 8 statutu) należy dołączać nowe deklaracje do odnośnego wykazu imiennego bez oddzielnego pisma, odnotowując jedynie w uwadze „zmiana deklaracji”.

Stare deklaracje po natychmiastowym unieważnieniu zwrócone zostaną odnośnym członkom.

Wpłacanie składek na Fundusz Pośmiertny przez członków zwolnionych z czynnej służby Straży Granicznej.

§ 5.

Członkowie zwolnieni z czynnej służby w Straży Granicznej (§ 7 statutu) winni bez wezwania wpłacać składki na Fundusz Pośmiertny zaliczkowo po 1 zł. (jeden złoty) miesięcznie z góry. W miarę możliwości wpłaty uskuteczniane być mogą z góry na okres kwartalny, półroczny lub roczny. Członkowie ci winni otrzymywać od Zarządu w m-cu styczniu każdego roku rozliczenie z wykazaniem należnych Zarządowi wzgl. nadpłaconych przez nich składek.

Wystąpienie ze Stowarzyszenia Samopomocy Straży Granicznej.

§ 6.

Członek Stow. Samopomoc Straży Granicznej może wystąpić każdego czasu, t. j. po zgłoszeniu wystąpienia u swej władzy przełożonej na piśmie z tem, że z chwilą zgłoszenia takiego wystąpienia traci on prawo do otrzymania zapomóg przewidzianych w § 5 statutu oraz prawo do powtórnego przystąpienia do Stow. Samopomoc Straży Granicznej.

W powyższym wypadku należy umieszczać takich członków w dawnej kolejności następnego wykazu imiennego po wystąpieniu, odnotowując w uwadze „wystąpił” — rezygnacja w załączeniu.

Wpłata zapomóg oraz przesyłanie dokumentu śmierci i dekretu zwolnienia.

§ 7.

Wpłata zapomóg (§ 5 statutu) winna nastąpić nie później, jak w ciągu 6-ciu

tygodni od dnia otrzymania przez Zarząd z odnośnej jednostki odpisu dekretu zwolnienia ze służby czynnej, wzgl. dokumentu śmierci członka.

Przy przysyłaniu dokumentu śmierci należy podać przyczynę śmierci członka (§ 9 statutu), natomiast do odpisu dekretu zwolnienia należy dołączać dokładny adres zwolnionego członka, pod którym zapomoga ma być wysłana.

Dokumenty śmierci członków nie będących w służbie czynnej, przesyłają Zarządowi osoby zainteresowane.

Oplaty pocztowe.

§ 8.

Oplaty pocztowe należy pokrywać z zebranych każdorazowo składek odnośnego Funduszu.

Dla zmniejszenia kosztów administracyjnych wszelką korespondencję (za wyjątkiem zawiadomień o zwolnieniu wzgl. śmierci członka) należy Zarządowi przysyłać, zbiorowo wraz z wykazami imiennymi zasadniczo jako listy zwykłe.

Kwoty wydane na opłaty pocztowe wykazywać należy w odnośnym wykazie imiennym.

Postanowienia przejściowe.

§ 9.

a) Wobec niejasnego brzmienia § 2 statutu w szczególności odnośnie prawa przystąpienia do Stowarzyszenia funkcjonariuszy cywilnych, pełniących służbę w Straży Granicznej, zawieszając się do chwili wyjaśnienia przez najbliższe Walne Zgromadzenie przyjmowanie na członków funkcjonariuszy cywilnych.

Zawieszenie to nie dotyczy funkcjonariuszy cywilnych, będących w służbie czynnej w dniu 1 kwietnia 1934 r., a którzy w dniu 25 marca 1934 r. byli członkami Samopomocy wzgl. Kasy Pośmiertnej.

b) Zgodnie z ustępem pierwszym § 34 statutu, osoby będące w służbie czynnej, a wymienione w § 2 statutu, które do tychczas nie złożyły deklaracji o przystąpieniu do Funduszu Pośmiertnego, mogą to uczynić bez przedkładania próśb, świadectw lekarskich oraz bez obowiązku wpłacania składek za wypadki śmierci zasłże do dnia 24 marca 1934 r., z tem zastrzeżeniem, że do dnia 5-go czerwca 1934 r. dostarczą Zarządowi odnośną deklarację oraz w dniu 1 maja 1934 r. wpłacają składki za wypadki śmierci członków,

zaszłe od dnia 25 marca 1934 r. W wypadku chwilowego braku druków odpowiednich deklaracji, potrącić od tych członków składki za wypadki śmierci członków, zaszłe po dniu 24 marca 1934 r., odnotowując w uwadze wykazu imiennego „nowy członek deklaracja będzie dostarczona w m-cu czerwcu 1934 r.”.

Ewentualne zapotrzebowania na druki deklaracji o przystąpieniu do Funduszu Pośmiertnego dołączyć do wykazu zebranych składek w m-cu maju 1934.

Niedostarczenie Zarządowi w wyżej przewidzianym terminie deklaracji o przystąpieniu do Funduszu Pośmiertnego, pociągnie za sobą automatyczne wykreślenie z listy członków Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej.

c) Zgodnie z ustępem drugim § 34 statutu, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej pozostający w dniu 1 kwietnia

1934 r. w stanie nieczynnym, zawieszeni w służbie oraz przebywający na bezpłatnych urlopiach i funkcjonariusze cywilni wymienieni pod lit. a) niniejszego § — mogą przystąpić do Funduszu Zapomogowego, jednak z zastrzeżeniem, że w dniu 25 marca 1934 r. byli oni członkami Samopomocy i do tego terminu wpłacili składkę za m-c marzec 1934 r., wzgl. byli w tym terminie członkami Kasy Pośmiertnej i wpłacili do tego terminu pogłówne za 26 wypadek śmierci członka.

Wyżej wymienione osoby uprawnione do przystąpienia do Funduszu Zapomogowego winny złożyć do Zarządu deklarację w terminie do dnia 15 maja 1934 r., o ile tego dotychczas nie uczyniły oraz złożyć również w tym terminie deklarację o przystąpieniu do Funduszu Pośmiertnego, o ile nie były w dniu 25 marca 1934 r. członkami Kasy Pośmiertnej i wpłacić w dniu 1 maja 1934 r.

składki na Fundusz Pośmiertny za wypadki śmierci członków — zaszłe od dnia 25 marca 1934 r.

Postanowienia końcowe.

§ 10.

Niniejszy regulamin wchodzi w życie z dniem 24 kwietnia 1934 r. i z tą chwilą traci moc obowiązującą wszystkie dotychczas wydane przez Zarząd w tych sprawach regulaminy i komunikaty.

ZARZĄD:

Sekretarz (Drażkiewicz st. przod.)

Skarbnik (Koza St. przod.)

Prezes (Ślęczka kom.)

RADA NADZORCZA:

(—) Miller, insp. (—) Pacheczka, nkm.

(—) Markowski, st. przod.

Niniejszy regulamin zatwierdzam.

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1934 r.

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ

(Gorzechowski, Płk.)

Sprawy które nas obchodzą

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE — SŁUŻBĄ W W. P.

Otrzymujemy jeszcze ciągle zapytania, czy udział w powstaniu wielkopolskiem zalicza się do emerytury.

Ażeby poinformować naszych czytelników o tej tak ważnej sprawie, podajemy następujący wyciąg z Dziennika Rozkazów M. S. Wojsk Nr. 8 p. 102 z dnia 24.III.1928 r.:

I. Wszystkich członków formacji powstańczych wielkopolskich, biorących udział w akcji powstaniowej na terenie Wielkopolski w okresie od wybuchu powstania (dnia 27 grudnia 1918 r.) do jego zakończenia (dnia 13 listopada 1919 r.) należy traktować narówni z ochotnikami W. P.

II. Za podstawę do określenia dat służby w wielkopolskich organizacjach powstańczych służą dokumenty wydane przez:

- 1) Główne Dowództwo wojsk wielkopolskich;
- 2) dowództwa okręgów wojskowych:
 - a) Poznań;
 - b) Gniezno;
 - c) Inowrocław;
 - d) Oborniki;
 - e) Grodzisk;
 - f) Jarocin;
 - g) Ostrów;
 - h) Wągrowiec;
 - i) Kościan;
- 3) dowództwa grup północnej, zachodniej, zachodniej „Leszno”, południowej.

III. W wypadkach, kiedy petent nie może przedstawić dokumentów, wyszcze-

gólnionych w p. II, powinien przedstawić zaświadczenie stanu służby, podpisane przez 2 oficerów, b. dowódców powstańczych, poświadczenie przez istniejący przy D. O. K. Nr. VII — oddział wyszkolenia, referat historyczny.

IV. Czas służby we wszystkich organizacjach powstańczych należy zaliczyć jako służbę na froncie w W. P.

V. Zaliczenie służby odbytej w powstaniu wielkopolskiem na poczet służby czynnej i przeprowadzenie odpowiednich zmian w dokumentach ewidencyjnych, dokonywują powiatowi komendanci uzupełnień, na których terenie zamieszkują tacy byli uczestnicy powstania.

Zmian tych dokonywują powiatowi komendanci uzupełnień na podstawie pisemnych próśb zainteresowanych, a uzasadnionych wyżej wymienionymi dokumentami.

PODATEK DOCHODOWY OD UPOSAŻENIA — WYJAŚNIENIE.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło okólnikiem z dnia 5 lutego b. r. l. D. V. 4130/2/34, że funkcjonariusze państwowi korzystają ze zwolnienia od państwowego podatku dochodowego przy wszelkiego rodzaju wynagrodzeniach, wypłacanych na podstawie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych, wojska, Straży Granicznej, Policji Państw. i innych.

Nie korzystają natomiast ze zwolnienia od podatku dochodowego pracownicy kontraktowi.

Za wynagrodzenia, o których mowa, należy uważać: uposażenie zasadnicze, dodatki lokalne, służbowe, funkcyjne, zasiłki wyrównawcze, wszelkiego rodzaju inne dodatki, jak reprezentacyjne, na umundurowanie, wyekwipowanie, oraz zasiłki i nagrody pieniężne, wypłacane z funduszy, wstawianych na ten cel do preliminarza budżetowego.

Z WYROKÓW NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

N. T. A. orzekł w wyroku z dnia 21.X.24 l. rej. 226/24, że doręczenie pisma przez władzę administracyjną należy uważać za ważne i wtedy, jeżeli o treści orzeczenia, którego przyjęcia strona odmówiła, strona ta została choćby ustnie powiadomiona.

W tem samym orzeczeniu powiedziano, że tak fakt przeniesienia urzędnika w stan nieczynny, jak i to, czy powody przeniesienia w stan nieczynny usprawiedliwiają to przeniesienie z punktu widzenia dobra służby, należy do zakresu swobodnego uznania władzy przenoszącej w stan nieczynny.

Funkcjonariusz państwowy zwolniony ze służby z odprawą — jeżeli udowodni w czasie późniejszym swe prawo do emerytury, nie ma obowiązku zwracania odprawy, otrzymanej za inny czas, niż uposażenie emerytalne.

Zasada: Wyrok N. T. A. z 3.III.32, l. rej. 887/30.

Z obchodu uroczystości 3-go Maja

Otrzymałmy opisy uroczystości rocznicy Konstytucji 3-go Maja zaledwie z kilku Inspektoratów Straży Granicznej, wobec czego streszczenie obejmuje niektóre tylko odcinki.

I. G. Wronki:

W dniu 3 maja o godzinie 9.30 zbiórka Str. Gr., organizacji i towarzystw, poczem raport odebrany przez p. asp. Majewskiego i odmarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła.

Po nabożeństwie udał się pochód pod pomnik poległych powstańców, gdzie naczelnik sądu grodzkiego p. Budzyński wygłosił okolicznościowe przemówienie, a po odegraniu hymnu narodowego zakończono obchód.

Komisariat Ujście:

Program uroczystości jak we Wronkach.

Raport odbierał p. podkomis. Pędziński.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił miejscowy burmistrz. Bezpośrednio po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja.

Komisariat Czarnków:

Program uroczystości z małemi różnicami taki jak w Ujściu. Dokonał przeglądu zebranych oddziałów, oraz odebrał raport i defiladę miejscowy starosta.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa. Dochód z zabawy przeznaczono na bezrobotnych.

Komisariat Wieleń:

Program uroczystości z drobnemi zmianami jak w Komis. Ujście. Raport, oraz defiladę odebrał kierownik Komis. p. asp. Łopuski.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił miejscowy nauczyciel p. Jamrozik.

Pod pomnikiem Wdzięczności złożyła rada miejska wieniec, a ludność odśpiewała Rotę.

Akademja odbyła się w sali p. Cynajka.

Komisariat Piłka:

Straż Graniczna nie wystąpiła z wzięciem ze względu na wyjazd wolnych od służby strażników do Poznania. Pozostali na miejscu i wolni od służby strażnicy wzięli udział w uroczystości urządzonej przez miejscowe społeczeństwo.

I. G. Wolsztyn:

Program uroczystości opracował specjalny komitet powiatowy. O godzinie 9.15 zbiórka towarzystw i organizacji, poczem pochód do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie zbiórka na rynku i przemówienie dyktora miejscowego gimnazjum państwowego.

Komisariat Międzychód:

W dniu 2-go maja odbył się capstrzyk, w którym wziął udział Związek Strzelecki z orkiestrą kolejową.

Dnia 3-go o godz. 6 pobudka. O godzinie 10 odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie odbył się pochód na rynek, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił miejscowy kierownik szkoły powszechnej. Po odegraniu hymnu narodowego pochód rozwiązano.

Wieczorem o godz. 20-tej odbyła się uroczysta akademja.

Komisariat Silna:

Dnia 3-go maja zbiórka na dziedzińcu szkoły, skąd wyruszył pochód do kościoła na nabożeństwo. Podczas nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie ks. proboszcz Ogródowski ze Stok.

Po nabożeństwie pochód i akademja. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik szkoły powszechnej. Po wygłoszeniu deklamacyj przez dzieci szkolne i odśpiewanie rot uroczystość zakończono.

Również w siedzibach placówek Dornowo, Stoki i Stara Jabłonka odbyły się uroczystości pod kierownictwem kierowników szkół powszechnych.

Komisariat Zbąszyń:

Dnia 3-go maja zbiórka Str. Gr. organizacji i towarzystw na dworcu kolejowym, następnie pochód do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie akademja według następującego programu: 1) koncert orkiestry, 2) przemówienie, 3) wypuszczenie gołębi pocztowych, 4) śpiew tow. Halka, 5) deklamacje, 6) odśpiewanie roty.

Komisariat Kaszczor:

Dnia 3-go maja zbiórka o godz. 9 przed Komisariatem, raport, odmarsz na ogólne miejsce zbiórki, nabożeństwo i akademja. Po akademji odbyła się defilada. Po południu odbyła się zabawa połączona z popisami tanecznymi i śpiewami dzieci.

I. G. Leszno:

Dnia 2.V odbył się capstrzyk przy dźwiękach 2 orkiestr.

W dniu 3 maja o godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie defilada odebrana przez płk. dypl. Roweckiego.

W godzinach popołudniowych odbyły się igrzyska sportowe, a wieczorem uroczysta akademja.

Komisariat Włoszakowice:

Straż Graniczna wzięła udział w m. Leszno.

Komisariat Zaborowo:

W dniu 2.V odbył się capstrzyk.

W dniu 3.V manifestacyjny pochód z okolicznościowym przemówieniem kierownika szkoły powszechnej p. Chmielewskiego. Po południu gry i zabawy, wieczorem zaś uroczysta akademja w sali p. Spychały.

Komisariat Bojanowo:

Dnia 3.V o godz. 5.30 rozpoczęły się zawody sportowe, a w szczególności marsz 5 km. ze strzelaniem.

O godz. 8.30 zbiórka, raport i pochód na nabożeństwo polowe.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja.

Po południu dalszy ciąg zawodów sportowych oraz rozdanie nagród.

Komisariat Rawicz:

Dnia 2.V odbył się capstrzyk z orkiestrą kadetów na czele.

Dnia 3.V o godz. 9 zbiórka, poczem nabożeństwo polowe na dziedzińcu koszar 55 p. p. Po nabożeństwie defilada, a po południu zawody sportowe.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, na której przemówienie wygłosił p. profesor Michała.

Komisariat Jutrosin:

Dnia 2.V, zapstrzyk z pochodniami i orkiestrą.

Dnia 3.V o godzinie 9.40 zbiórka i odmarsz na nabożeństwo do kościoła. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz Dratwa.

Po nabożeństwie odczyt o Konstytucji 3-go maja. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody strzeleckie zorganizowane przez p. Komis. Abryszyńskiego.

I. G. Wieluń:

W dniu 2.V odbył się capstrzyk z orkiestrą na czele.

Dnia 3.V zbiórka oddziałów o godz. 9.30, następnie raport i uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie zbiórka na Starym Rynku, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Graczyk ze starostwa powiatowego.

O godzinie 12 odbyła się defilada przed starostą p. Niżankowskim, a wieczorem uroczysta akademja.

Komisariat Dzietrzkowice:

Dnia 3.V o godz. 8.30 zbiórka oddziałów, raport i odmarsz na nabożeństwo.

Po nabożeństwie defilada odebrana przez p. komisarza Wojtkiewicza. O godz. 20 odbyła się uroczysta akademja w sali Straży Pożarnej.

Komisariat Praszka:

Dnia 3.V o godz. 8 nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód, okolicznościowe przemówienie wygłoszone przez p. Chmyzowskiego ze Strojca, oraz odśpiewanie roty.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademia, oraz przedstawienie.

Komisariat Rudniki:

Szeregowi Str. Gr. wzięli udział w obchodzie święta w Wieluniu. Pozostali w miejscu brali udział w nabożeństwie i obchodzie pojedynczo.

Komisariat Panki:

Dnia 2.V odbyły się na placówkach pogadanki o Konstytucji.

W dniu 3.V nabożeństwo w miejscowym kościele.

I. G. Ostrów:

Uroczystość Święta Narodowego 3-go Maja obchodzona na odcinku I. G. następująco:

W siedzibach Komisariatów zostały utworzone Komitety obchodu Święta 3-go Maja, w skład których weszli wszyscy Kierownicy Komisariatów.

Dnia 2 maja b. r. w godzinach wieczornych Kierownicy Komisariatów wspólnie z miejscowymi Komitetami zorganizowali uroczyste pochody w szyku zwartym (capstryki), oraz udekorowane zostały budynki państwowe.

W dniu 3 maja w większości Komisariatów Straż Graniczna występowała zwarcie, biorąc udział w nabożeństwie, defiladzie i pochodach, według poprzednio ustalonego programu.

Pozatem w Komisariatach odbyły się akademje.

Dla szeregowych, wolnych od służby, zostały urządzone pogadanki i odczyty okolicznościowe.

Małopolski Insp. Okręg. Str. Gr.

Komis. Komańcza:

W dniu 2 maja o godz. 20.30 zapłonęły na szczytach okolicznych gór liczne ogniska, przyczem ulicami przemaszerowały męski i żeński Oddział Związku Strzeleckiego, niosąc pochodnie.

Dnia 3 maja przybyli na rowerach do Komisariatu szeregowi z Placówek w sile 33 ludzi, celem wzięcia udziału w uroczystości.

Po zdaniu raportu Kierownikowi Komisariatu wszyscy szeregowi pod dowódz-

twem Kier. Komis. pkom. Zemio Jana udali się do kościoła.

Po nabożeństwie, pod gołem niebem wygłoszone zostało okolicznościowe przemówienie oraz kilka deklamacyj nastrojowych.

Po przemówieniu oddziały uzbrojone: Straży Granicznej na rowerach, Zw. Strzel. oraz działwy szkolnej i ruskich chłopów przedefilowały przed Kier. Komis. odbierającym defiladę w asystencji miejscowego duchowieństwa i społeczeństwa.

Placówka Uścierki:

Dnia 3 maja o godz. 9 staraniem szeregu Placówki Str. Gr. i szeregu P. P. P. oraz kier. szkoły, odbył się w sali miejscowej szkoły poranek, w którym brali udział szereg. Straży Gran. P. P. P. z rodzinami, nacz. gm., sekretarz i poważniejsi gospodarze huculi. Na wstępie poranku kier. plac. przod. Kociński Stanisław wygłosił referat p. t. „Dlaczego święcimy dzień 3 maja”. Następnie działwa szkolna deklamowała i śpiewała pieśni okolicznościowe. Po skończonym poranku wydano działwie szkolnej śniadanie i rozdano podarunki, jak zeszyty, ołówki i radyrki.

Zamiana miejsc służbowych

Strażnik Gron Józef z plac. Chaszczowanie, Kom. Ławoczne, I. G. Stryj, Małopolski I. O., pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe. I. O. I. G. Kom. i placówki obojętne.

Nadmieniam, że plac. Chaszczowanie położona jest w bardzo pięknej okolicy, granica sucha miejscami zalesiona. Do stacji kolejowej i poczty 8 klm. Mieszkanie tak dla kawalera, jak żonatego zapewnione. Powód: Sprawy osobiste.

Chętnym zamiany udzielię informacji listownie. Zgłoszenia proszę kierować pod adresem: Józef Gron straż. w Chaszczowaniu, pocz. Sławsko, pow. Stryj.

Strażnik Buchajczuk Jan z placówki Straży Granicznej Wyżłów, Komis. Ławoczne, I. G. Stryj, Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Śląskiego, Pomorskiego lub Wielkopolskiego I. O. I. G. Komis. i placówka obojętne. Nadmieniam, że placówka Wyżłów jest dobrze położona, odcinek równy, suchy, częściowo zalesiony, okolica zdrowa i wesoła. Szkoła, sklepy w miejscu, do Komisariatu, stacji kolejowej i poczty Ławoczne — 14 klm.; do kościoła w Żupanu — 2 klm. Mieszkanie prywatne tak dla kawalera jak i żonatego zapewnione. Powód zamiany — sprawy osobiste. Bliższych informacji udzielię listownie na żądanie reflektanta. Adres: Buchajczuk Jan, Wyżłów, poczta Ławoczne, Małopolska.

Strażnik Oleśków Michał z Post. Straży Granicznej Strzeszewo, Komisariatu Kartuzy I. G. Tczew, Pomorskie I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Śląskiego I. O. lub Małopolskiego najchętniej I. G. Kołomyja.

Powód zamiany — sprawy osobiste.

Nadmieniam, że Pos. Strzeszewo jest w dobrym położeniu. Teren suchy i równy; do miasta powiatowego — 4 klm.; do Gdyni 15 klm. Mieszkanie prywatne.

Bliższych informacji udzielię drogą korespondencji. Reflektujących na zamianę proszę zgłaszać się pod adresem: Oleśków Michał, Pos. Str. Gr. Strzeszewo, poczta Przyjaźń, pow. Kartuzy, Pomorze.

Str. Bracik Stefan z plac. Orłowo, Kom. i I. G. Gdynia. Pomorski I. O. — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O. I. G. Nakło. Nadmieniam, że plac. Orłowo jest najlepszą z Kom.; teren bardzo suchy, miejscowość klimatyczna, stacja kolejowa w miejscu, do Gdyni 4 km., mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione. Powód — sprawy osobiste. Chętnych zamiany proszę zwracać się pod adresem: Bracik Stefan. Orłowo - Morskie, pow. Morski. Dalszych informacji udzielię listownie.

Straż Kulawiecki Ludwik i Mincewicz Michał z Plac. II I. Straż. Gran. Ludwikówka, I. G. Stryj, Mał. I. O. zamienia

miejsca służbowe z kolegami. I. O. i I. G. obojętne. Bliższych informacji udzielię listownie. Adres: Plac. II I. Straż. Gran. Ludwikówka, pow. Dolina, o. p. Wełdzisz.

Straż. Kowalski Jan III z plac. I lin. Strubowiska Komis. Dwernik I. G. Sambor, Młp. I. O. zamieni miejsce służbowe z kolegą z Pomorskiego, Wlkp. lub Śląskiego I. O. — I. G. obojętne.

Zaznaczam iż plac. Strubowiska położona jest w bardzo uroczej okolicy, nad szosą, do miasta 8 km., w mieście stacja kolejki wąskotorowej, sklepy i t. d.

Nadmieniam, że do przeniesienia zmuszają mnie jedynie stosunki osobisto-prywatne.

Adres: Kowalski Jan, Pl. Str. Gr. Strubowiska, o. p. Cisna, pow. Lesko, woj. Lwów.

Który z kolegów z Wielkopolskiego względnie Małopolskiego I. O. najchętniej z I. G. Ostrów, Leszno, Wolsztyn lub Nowy Targ pragnie zamienić miejsce służbowe, zechce napisać pod adresem: Górecki Juljan, Nowa Karczma, poczta Ziel. Chocina, pow. Chojnice, Pomorze.

Nadmieniam, że placówka Nowa Karczma jest położona w suchym i częściowo zalesionym terenie; sklep i szkoła w miejscu, do kościelnej wioski 8 klm., do Chojnic 28 klm. Bliższych informacji udzielię drogą korespondencji.

Z kraju i ze świata

W składzie rządu Rzeczypospolitej zaszła w ciągu maja zmiana. B. premier Jędrzejewicz podał się do dymisji, wobec czego p. Prezydent powierzył misję utworzenia gabinetu p. Leonowi Kozłowskiemu b. wiceministrowi Skarbu.

Dawni ministrowie z wyjątkiem min. Handlu i Przemysłu gen. Dr. Ferdynanda Zarzyckiego, oraz Opieki Społecznej gen. Stefana Hubickiego pozostali na swych stanowiskach.

Ministrem Przemysłu i Handlu został mjr. dr. Floyar Reichman, ministrem Opieki Społecznej p. Jerzy Paciorkowski.

Pan minister Beck Józef wyjeżdżał do Rumunii z rewizytą rumuńskiego ministra Spraw Zagranicznych p. Titulescu.

Przyjazd min. Becka do Rumunii w dniu święta narodowego ma służyć jako dowód przyjaźni obu narodów.

Angielska prasa zajmowała się żywo wizytą francuskiego ministra Spraw zagranicznych p. Barthou w Polsce.

Daily Telegraph zauważa, że międzynarodowe stanowisko Polski jest niezwykle silne. Polska jest niezależna w swem postępowaniu od sojuszniczki Francji.

W Łodzi powstaje olbrzymia przędzalnia lnu, o 40.000 nowoczesnych angielskich wrzecionach.

Do Tallinu przybyła delegacja polska z płk. Sławkiem na czele.

Prezydent republiki Paets udekorował płk. Sławka wielką wstęgą orderu estońskiego „Krzyża Wolności”.

Senatorka Hubicka i radca Mohi zostali udekorowani przez ministra spraw zagranicznych komandorją tegoż orderu.

Na tegoroczne międzynarodowe zawody, które odbędą się w Warszawie w dniu 29 b. m. przybywa po raz pierwszy ekipa niemiecka, złożona z 12 osób.

W skład ekipy wejdzie również kilku wyższych oficerów Reichswehry.

W Budapeszcie odbyły się wielkie uroczystości odsłonięcia pomnika generała Bema, oraz tablicy Króla J. Sobieskiego. Trzeba zaznaczyć, że regent Horthy złożył osobiście wieńiec u stóp pomnika.

Bawił w Warszawie naczelnik skautów łotewskich p. Domrowskis, oraz skautowy komisarz zagraniczny Leuduis.

W ciągu czerwca b. r. ma przybyć do Warszawy premier węgierski p. Gömbös, dla omówienia spraw gospodarczych i politycznych.

Rada Ligi Narodów rozpatrywała petycje Portugalji, W. Brytanji i Włoch w sprawie koncesji alkoholowych w Polsce. Wyjaśnień udzielił stały delegat Polski przy Lidze Narodów p. min. Raczyński.

Min. Raczyński zastrzegł się przy tej sposobności, że rząd polski nie będzie tolerował nawet pozorów mieszania się obcych do spraw wewnętrznych Polski.

Według wiadomości prasy francuskiej budują Niemcy w Greifswald na Pomorzu podziemne lotnisko, które może pomieścić 60 wielkich samolotów bombowych.

Premjer pruski Göring wyjechał do Aten w towarzystwie wyższych urzędników. Przypuszczalnym celem podróży są wiadoki na budowę autostrady prowadzącej do Indyj.

Na Litwie podnoszą się w dalszym ciągu głosy w sprawie stosunków polsko - litewskich i litewsko - niemieckich. Należy się spodziewać, że zwycięży w końcu pogląd o konieczności zbliżenia litewsko - polskiego.

Do Genewy przybył komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych Litwinow.

Przyjazd ma stać w związku z sondowaniem możliwości przystąpienia Sowieców do Ligi Narodów.

Na Łotwie dokonano przewrotu przeciwko socjalistom i faszystom.

Faktyczną władzę objął premier Umanis za aprobatą prezydenta Kwiesisa.

Parlament został rozwiązany, a konstytucja zawieszona.

Król bułgarski Borys oparty o armję i grupy faszystowskie rozwiązał parlament i zawiesił konstytucję. Kierownictwo rządu powierzył on b. ministrowi kolei Vimonowi Goergewowi.

Miasto Tyberjada nad jeziorem Galilejskim, zamieszkałe przeważnie przez żydów zostało zniszczone wskutek oberwania się chmury.

We wrześniu b. r. ma się odbyć w Ncymberdze pierwszy międzynarodowy kongres antysemitów.

Profesor Piccard znany z wypraw do stratosfery przygotowuje samolot przystosowany do lotów w stratosferze.

Na budującym się samolocie można będzie wznieść się do 30.000 metrów w górę.

Znany lotnik amerykański Wiley Post planuje lot Londyn Melbourne (Australja).

Przestrzeń tę chce przebyć w ciągu 48 godzin. Lot odbywałby się na wysokości 13.000 m. z szybkością 800 km. na godzinę.

24 maja r. b. czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe wybrało ponownie dr. Tomasza Masaryka na Prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Sowiecka ekspedycja naukowa pod przewodnictwem profesora Goradjowa odkopały w okolicy Brińska nad rzeką Desną osiedle ludzkie z przed 20.000 lat.

Po zawarciu przez Polskę paktu o nieagresji z Niemcami rozpoczęli Czesi prześladowanie Polaków, zamieszkujących Śląsk Cieszyński, zwłaszcza w części zrabowanej nam przez Czechów w 1919 r.

W czeskim Cieszynie odbyły się demonstracje antypolskie, z udziałem b. legionistów czeskich.

Sowiecki komisarz Litwinow odbył konferencję z ambasadorem amerykańskim Bullitem, jak przypuszczają w sprawie światowej konferencji przeciw napastnikowi.

Państwa, które podpisałyby pakt o definicji napastnika miałyby obowiązek natychmiastowego zbrojnego wystąpienia przeciw państwu występującemu w roli napastnika.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk)

St. str. Nr. 441: Czy za czas zastępstwa w służbie kierownika placówki pobierającego ryczałt na rower własny używany do służby należy się Panu część ryczałtu na swój rower używany w tym czasie do celów służbowych?

Sprawę przekazywania części ryczałtów osobowych reguluje rozkaz K-dy nr. 7 p. 22 i objaśnienie do p. 22 z 1933 r.

W punkcie 22 powiedziano ogólnie, że przy zmianie na stanowisku służbowym osoba uprawniona do pobierania ryczałtu kategorii I jest obowiązana przekazać swemu następcy resztę ryczałtu.

Można zatem, naszym zdaniem, zastosować w danym wypadku powyższą zasadę do rowerów prywatnych, używanych do służby.

Celowo jednak byłoby wyjaśnić sprawę drogą służbową i uzyskać obowiązujący sposób postępowania.

A. W. Kto jest bezpośrednim przełożonym kierownika placówki II linii przy Komisarjacie, czy oficer wyw. I. G., czy kierownik Komisarjatu?

Są placówki II linii podległe bezpośrednio kierownikowi Komisarjatu, oraz podległe I. G.-nowi, względnie oficerowi wywiadowczemu.

Przydział służbowy do Komisarjatu względnie do I. G. reguluje się każdorazowo przy tworzeniu placówki, lub specjalnym rozkazem.

O ile nie wie Pan, jakim rozkazem została uregulowana przynależność służbowa placówki, to ze względów zasadniczych winien Pan prosić o wyjaśnienie i wskazanie rozkazu.

Stały Czytelnik „Czat”. Zmiana nazwiska przez dodanie końcówki „ski” jest możliwa. Opłaty za zmianę nazwiska trzeba uiszczyć. Wysokość kwoty nie możemy podać. Szczegółowych informacji udzieli w starostwie, przez które trzeba starać się o zmianę nazwiska.

Sz. A. Czy strażnikowi, odchodzącemu z Komisarjatu należy się zwrot wpisowego do biblioteki i czy na nowym miejscu służbowym musi znowu płacić wpisowe?

Sprawy bibliotek powinien regulować statut, którego postanowienia obowiązują przy wpisywaniu się i wypisywaniu.

Jeżeli na nowym miejscu służbowym żądają od Pana wpisowego pomimo uiszczenia go w poprzednim Komisarjacie, to w takim razie powinien Pan uzyskać zwrot wpisowego, wpłaconego w poprzednim.

Sprawa ta ma być uregulowana w najbliższym czasie.

Em. str. R. W. 1) Przeniesiono Pana w stan spoczynku z dniem 1.III.33. Do wysługi emerytalnej nie wliczono służby zaborczej, ani kursu w szkole str. celnej w Wieluniu.

Wnieioną przez Pana skargę do N. T. A. w dniu 2.VIII.34 pozostawiono bez rozpatrzenia. Czy może Pan jeszcze raz wnieść skargę?

Obecnie nie może Pan skutecznie zaskarżyć orzeczenia Min. Skarbu w sprawie emerytury, gdyż upłynął już dawno 2 miesięczny termin do wnoszenia skargi.

To, że władza nie pouczyła Pana o przysługujących środkach prawnych, nie zmienia stanu sprawy.

Istnieje mianowicie rozporządzenie, mówiące, że o ile władza nie pouczyła urzędnika o dalszym trybie postępowania, to urzędnikowi służy prawo prośbienia, by go pouczono o środkach odwoławczych. Tu znowu jest termin 14-dniowy.

2) Czy strażnik, który w 1932 r. wyjeżdżał na rozprawę dyscyplinarną, jako obwiniony i został uniewinniony, ma prawo do zwrotu kosztów podróży za wyjazd na komisję?

Nie, już choćby z tego względu, że nie złożył rachunku w terminie 8-dniowym po wyjeździe.

3) Czy może Pan ponownie prosić o posadę agenta pocztowego?

Owszem, można prosić, lecz ponieważ odszedł Pan ze Straży ze względu na chorobę nóg, to nie wiemy, czy jest możliwe nadanie Panu posady agenta pocztowego.

O inne posady może Pan się starać.

W. S. K. Posiada Pan służby w Straży Granicznej 6½ roku, w W. P. 1½, a w organizacji wojskowej 2½, czy należy się Panu 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy?

Tak, gdyż posiada Pan ponad 8 lat służby państwowej.

Czytelnik z Mazowsza. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

za służbę w W. P. od 10.V.19 do 10.VI.21 2 lata i 1 miesiąc, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 31.V.34, 12 lat i 6 miesięcy, czyli razem 14 lat i 7 miesięcy.

Do powyższego dolicza się:

za wojnę 1 rok i 10 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 6 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 18 lat i 11 miesięcy, czyli 52% emerytury.

Według dawnej ustawy emerytalnej miałby Pan 49,6% emerytury.

Ma wyjść nowela do ustawy emerytalnej, która postanowi, że ci urzędnicy, którzy mieli prawo do emerytury w dniu 1.II.34 mogą wybierać emeryturę albo według dawnej, albo obecnej ustawy emerytalnej.

Czas służby będzie się jednak liczył po dzień 1.II.34.

Czytelnik K. N. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

za służbę w W. P. od 10.X.19 do 3.I.21 1 rok, 2 miesiące i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.V.21 do 31.V.34 13 lat i 14 dni, czyli razem 14 lat, 3 miesiące i 8 dni.

Do powyższego dolicza się:

za wojnę 1 rok, 2 miesiące i 24 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 7 miesięcy i 4 dni, czyli 52% emerytury.

Kurs w Wieleniu zaliczyliśmy, gdyż posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby. Służby zaborczej nie policzamy, gdyż istnieje duża przerwa pomiędzy nią, a służbą polską.

Powinien Pan być zgłosić służbę zaborczą w terminie do 31.XII.33 i usprawiedliwić przerwę. Decyzja, czy Panu zaliczyć służbę zaborczą, należy do władz skarbowych.

Żupanie K. Pr. 1) Kiedy zostaną wydane świadectwa I-go kursu P. U. K.?

Obecnie ustala się wzór świadectwa. Po wydrukowaniu i wypełnieniu świadectw będą one rozesłane. Nastąpi to przypuszczalnie w czerwcu b. r.

2) Czy strażnik może napisać prywatnie do swego byłego kierownika I. G., zajmującego obecnie stanowisko kierownika innego I. G.?

Zasadniczo tak. Czy jednak pismo takie będzie uzasadnione, zależy to od sprawy, o którą chodzi i od stosunków, jakie łączyły przełożonego z podwładnym.

3) Czy strażnik ustalony może przejść do służby w Policji Państwowej?

Może, o ile podanie wniesione drogą służbową będzie uwzględnione.

4) Czy kierownik placówki może zabronić strażnikowi wyjść do wioski, w której pełni służbę?

Opuszczenie placówki wymaga zgody kierownika. Pytanie jest zbyt ogólnikowe, by na nie odpowiedzieć obszerniej.

5) Czy kucharka, wynajęta do kuchni kawalerskiej, jest obowiązana sprzątać również w pokojach?

Zależy to od umowy.

M. Z. 1) Gdzie należy starać się o odznakę za front Litewsko-białoruski?

Wątpimy, czy starania w tym względzie odniosą pożądany skutek.

Po informację radzimy zwrócić się do P. K. U.

2) Czy na odznakę za zranienie trzeba mieć legitymację?

Fakt zranienia musi być uwidoczniony w książeczce wojсковej, a następnie w legitymacji służbowej.

3) Czy strażnik jest obowiązany zakupywać naboje małowalibrowe z własnych funduszy?

Nie.

4) Czy można potrącać na rzecz Bursy w Małopolskim I. O., bez zgody zainteresowanego strażnika?

Nie.

5) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 2.II.19 do 15.XII.20 1 rok, 11 miesięcy i 13 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 30.IV.34, 11 lat i 10 miesięcy, czyli razem 13 lat, 9 miesięcy i 13 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 11 miesięcy i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat i 8 miesięcy, czyli 52% emerytury.

Służby zaborczej austriackiej od 5.X.14 do 20.I.19 nie policzyliśmy, gdyż nie podał Pan bliżej, jak mogło się stać, że służył Pan do tego czasu, kiedy Austria rozpadła się 30.X.18 r.

Jotka 11. 1) Czy służba przed ukończeniem 18 roku życia zalicza się do emerytury?

Służba przed ukończeniem 18 lat życia liczy się tylko w razie pełnienia jej na terenie operacyjnym.

2) Nie nabył Pan prawa do emerytury, a będzie je miał za 4 lata.

Chodzi mianowicie o to, że trzeba mieć 15 lat „nieprzerwanej” służby, by nabyć prawa do emerytury.

Panu policzy się za każdy pełny rok kalendarzowy służby po przerwie, jeden rok służby, pełnionej przed przerwą. Ponieważ ma Pan już po przerwie 4 lata, przeto potrzeba służyć jeszcze 4, by nabyć praw do emerytury.

R. G. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 14.XI.16 do 27.XII.18, 2 lata, 1 miesiąc i 13 dni, w W. P. od 5.I.19 do 13.VII.21, 2 lata, 6 miesięcy i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 30.IV.34, 11 lat, i 8 miesięcy, czyli razem 16 lat, 3 miesiące i 21 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 3 lata, 6 miesięcy i 5 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 3 lata, i 22 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 10 miesięcy i 18 dni, czyli 64% emerytury.

Nowe Wydawnictwa

Łakomy L. „Obrazki z powstań górnośląskich”. Warszawa, 1934. W. I. N. W. Cena zł. 0,90.

Prastara dzielnicza piastowska — Śląsk mimo wielowiekowego ucisku narodowego i wynarodowiającej akcji niemieckiej w żywiołowy sposób dał światu znać o sobie, że istnieje i czuje po polsku. Wprawdzie Dolny i Średni Śląsk uległ prawie całkowicie niemiecczemu, jednak lud Górnośląski osiadły na roli i robotnik zachował świadomość narodową i silnego ducha, który pozwolił mu doczekać się odrodzenia Polski.

Zwłaszcza wykazało się to w okresie plebiscytu o przynależność państwową, kiedy Górnoślązacy czynem zbrojnym stwierdzili swoją polskość.

Praca dr. Łakomego przyczynia się w znacznym stopniu do bliższego poznania Śląska, a w szczególności jego powstań.

Daje ona obraz walk powstańczych z Niemcami i przedstawia w sposób bezpośredni bohaterskie i krwawe zmagania z przeważającymi siłami Niemców oraz zapoznaje z ówczesnymi stosunkami i duchem obliczem patriotycznych Górnoślązaków w tych gorących i przełomowych dla nich chwilach.

W dialogach jest zachowana gwara śląska.

Jest to bardzo ciekawa i uświadamiająca praca. Powinna ją posiadać każda biblioteka i czytelnik.

„Siedem opowieści”. Cykl nowel z życia żołnierskiego. Warszawa — W. I. N. W. 1934, cena zł. 2 30.

Nowele, zebrane w tej książce, stanowią wybór cenniejszych prac, nagrodzonych, wyróżnionych i zakwalifikowanych do druku na konkursie literackim „Żołnierza Polskiego”.

Autorzy, znani już z innych prac, dają tu opowiadania zaczerpnięte z życia żołnierskiego i osnute na tle wojny polsko-bolszewickiej i powstania śląskiego.

Obok pięknych i ciekawych opisów walk spotykamy się z obrazem duszy żołnierza frontowego, duszy bohaterskiej, pełnej cnót żołnierskich.

Oto tytuły prac:

Dr. Ludwik Łakomy — Ordynans Księdza Woźniaka.

Zofia Plewińska-Smidowiczowa — Miłość Jędrka Żmudy,

Janusz Meissner — Pierwszy lot szeregowca Radkiewicza,

Witold Cwikowski — Hulewicze,

Konrad Jotemski — Koniec zwady,

Ludwik Kofin — Dług wdzięczności,

Stanisław Szczawiński — Placówka,

W tekście znajduje się 17 rysunków Horowicza.

Prace te weszły do cyklu „Biblioteczka Żołnierza Polskiego”.

T R E Ś Ć: Prezes Rady Ministrów Prof. Dr. Leon Kozłowski. — Na Imieniny Pana Komendanta. — J. Misiewicz, Nadkom. P. P.: Napozór — drobiazgi. — Kom. Kowalski: Pogadanki o służbie granicznej. — Kpt. Jan Sikorski: 25-lecie „Zarzewia”. — Parę słów o naszej Kasie Wzajemnej Pomocy. — Waclaw Pachecka: Umowa polsko-niemiecka. — Józef Sawczyn: Anonimy. — H. Gologórski: Józef Piłsudski a kontrabanda.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzyńka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80